M P

NIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 71 (1327) DNIA 6 WRZEŚNIA 1937 ROKU ROK XVII

Wielki konkurs – nagroda 250 zł

POLSKA PROWADZI

po dwu etapach wyścigu dookoła Węgier

Liga sypie sensacjami. Na czele tabeli Cracovia

Koresnondencje ze sztabów piłkarzy Danii i Bułgarii

U naszych przeciwników

Kopenhaga, 3 wrzesień.

Nowy sezon piłkarski Danii zaczął się już w połowie sierpnia, ale nie wzbudził wielkiego zainteresowania. Mieliśmy masę mityngów pływackich, mieliśmy mistrzostwa kolarskie świata, zawody lekkoatletyczne, wioślarskie i inne — piłkarze nie ciągnęli. Rekord frekwencji w ciągu dwu pierwszych tygodni był 7.000 — to naturalnie jest tyle co nic.

Ale teraz mamy przed sobą mecz międzypaństwowy z Polską i sytuacja się zmienia. Tłum nie może pozostać obojętnym wobec wielkich spotkań. W niedzielę lub w poniedziałek zostanie desygnowany team duński i od tej chwili aż do 12 września zacznie się zgadywanie jak wyjdzie drużyna duńska w Warszawie.

Nie jestem osobiście optymistą; nie przypuszczam aby spotkała nas taka katastrofa jak we Wrocławiu, gdzie Niemcy pokonały nas 8:0, ale nie myślę też żebyśmy mogli zagrać tak, jak wówczas, gdy pobiliśmy Norwegię 5:1 — pod koniec czerwca.



POLONIA — UNIA 6:0

Wygląda to bardzo groźnie, a jednak Sowiński (Pol.) nie wyzyskał szansy.



SVEN JENSEN

bramkarz reprezentacji Danii

Byłoby świetnie gdybyśmy mogli uruchomić ten sam skład, który pobił Norwegię, ale jestem pewien, że zajdzie cały szereg zmian.

Drużyna, która wówczas grała naprawdę dobrze i zasłużyła w pełni na to wielkie zwycięstwo, wystąpiła w składzie następującym (od bramkarza do lewo skrzydłowego): Sven Jensen — Moeisgaard i Ove Soerensen — Laugesen, Nilsson i Toft Jensen—Soebirk, Kleven, Peter Rasmussen,H. Joergensen i Kaj Hansen.

Wydaje mi się, że tylko 5 graczy zostanie z tego zespołu w drużynie, która jedzie do Warszawy. Są nimi: Sven Jensen, Ove Soerensen, Tof. Jensen, Kaj Hansen i Kleven.

Powody są proste: Moeisgaard jest kontuzjowany, Laugesen nie grywa w tej chwili, Soebirk jeszcze zawieszony, ponieważ przeszedł z jednego klubu do innego, inni stracili formę albo znaleźli się lepsi zastępcy.

Związek duński miał zamiar zebrać graczy na wspólny trening, ale nie mógł zrealizować swych projektów, ponieważ niektóre z wielkich klubów nie zgodziły się na to.

„Chłopcy mogą trenować równie dobrze u nas" — brzmiała odpowiedź kierownika Akademisk Boldklub mistrza z lat 1936 i 1937. I kluby zachowały ewentualnych reprezentantów w normalnym treningu klubowym.

Na ogół Dania oczekuje zwycięstwa Polski. Widziałem oba mecze, które dotąd graliśmy ze sobą i muszę stwierdzić, że w obu Polacy przegrali wskutek braku szczęścia. To też niewątpliwie powinniśmy byli przeprowadzić ów specjalny trening naszej drużyny. Ale cóż można zrobić, jeśli potężne kluby mówią — **Nie.**

Gdy tylko drużyna zostanie zestawiona, zatelefonuję i powiem czy jest tak silna, jak powinna i mogła by być. Ale wydaje mi się, że w tej chwili bardzo trudno będzie wystawić zespół tak silny, jak ten który grał świetnie z Norwegią.

Mr Smile.

Sofia, we wrześniu.

Sportowa Bułgaria żyje pod znakiem przygotowań do meczu z Polską. Wizyta piłkarzy polskich jest tematem rozmów i notatek dziennikarskich. Zbiera się ze wszystkich stron dane o nieznanych tutaj bliżej piłkarzach polskich i stara się na podstawie porównań wyników spotkań z Jugosławią i Rumunią wywnioskować, jaki będzie rezultat pierwszego oficjalnego meczu międzypaństwowego z Polską.

Bułgarzy są na ogół dobrej myśli. Zwycięstwo nad Jugosławią wzmocniło wydatnie ich samopoczucie, a poza tym piłkarze bułgarscy ożywieni są ambicją pokazania Polsce, że nie wolno ich lekceważyć i w przyszłości trzeba do Sofii wysyłać wszystko co najlepsze.

W ostatnich dniach pojawił się w dziennikach skład Polski, różniący się zasadniczo od drużyny, która w rzeczywistości przyjedzie. Pisma ograniczyły się do podania nazwisk bez jakichkolwiek komentarzy, oczekując na bliższe wiadomości swoich korespondentów polskich.

Przygotowania organizacyjne i sportowe są w pełnym toku. Mecz z Polską otrzyma bogatą oprawę. Będzie on manifestacją przyjaźni, jaką Polska cieszy się od dawna w Bułgarii.

W piątek 10 bm. stawią się na dworcu nie tylko przedstawiciele piłkarstwa ale i wszystkich innych organizacji sportowych z dygnitarzami na czele. Program przyjęcia nie jest jeszcze całkowicie opracowany, przewiduje jednak zwiedzanie miasta i najbliższych okolic, zależnie od dyspozycji kierownictwa polskiego.

Bułgarzy bardzo pieczołowicie zabrali się do przygotowania swej drużyny. Stworzyli kadrę przygotowawczą, która ćwiczyła pod kierunkiem trenera Tomsona. W dniach 28 i 29 zorganizowano ostatnie dwa mecze treningowe, wybierając jako teren ich Ruszczuk nad Dunajem.

W pierwszym dniu przeciwnikiem teamu reprezentacyjnego była drużyna Levsky z Ruszczuku, która przegrała w stosunku 1:4. Niedziela przyniosła sensację. Reprezentacja Ruszczuku pokonała kandydatów do drużyny narodowej 3:0! Konsternacja kierownictwa była niemniejsza, niż radość sportowców ruszczuckich, którzy uważają, że koła sofijskie w kalkulacjach swych nie uwzględniają odpowiednio prowincji. (Wszędzie to samo, przyp. Red.).

Z chwilą gdy list ten znajdzie się w Polsce kadra reprezentacyjna (18 graczy) znajdować się będzie w obozie wypoczynkowym w pięknej, górskiej miejscowości klimatycznej w Panagjuriszte (w górach Bałkańskich 2 godziny od Sofii, między Starą Planiną i Sredną Górą). W obozie, gdzie panować będzie wojskowa karność, gracze pozostaną od 5 — 10 b. m. Trening ograniczy się do utrzymania zawodników w odpowiedniej kondycji.



PAULI JOERGENSEN

najgroźniejszy napastnik duński

Piłkarstwo bułgarskie zaskoczone zostało w ostatniej niemal chwili sensacyjną aferą, która może się odbić na bitności drużyny narodowej. Federacja bułgarska zawiesiła nagle dwu doskonałych, wielokrotnych reprezentantów: bramkarza Masznikoffa i znakomitego środkowego pomocy Bajkuszeffa. Gracze ci wykluczeni zostali do końca 1937 roku z udziału w reprezentacji państwowej, powodem był „sabotaż". Tak brzmi przynajmniej oficjalna enuncjacja.

Ukaranie popularnych zawodników bezpośrednio przed ważnym spotkaniem wywołało w kołach sportowych żywe poruszenie, niemniej jednak uważa się, że skoro Federacja zdecydowała się na tak ważki krok musiała mieć dostateczne ku temu powody.

Zastąpić graczy tych nie będzie łatwo. W bramce znajdzie się zapewne Dermoński, natomiast pozycję środkowego pomocnika zająć ma jeden z graczy warneńskich.

Do tej pory ostateczny skład jest zakonspirowany i trudno uzyskać na temat ten informacje. Dlatego też zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do podania przypuszczalnego zestawienia, które w ogólnych zarysach wyglądać powinno następująco:

Dermoński; Nikołoff, Kowaceff, Gabrowski, ? , Kameński; Angeloff, Paczelieff, Rafailoff, Peszeff, Jordanoff. Pod uwagę wchodzi jeszcze Gikoff, Konstantinoff i Panczeff. *P. Sawicki*

WYNIKI DN. 5.IX.

LIGA

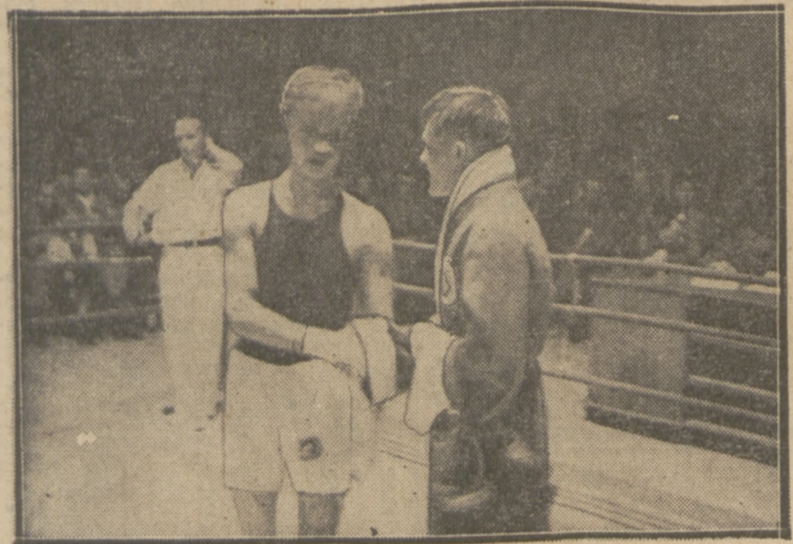
Cracovia — Wisła	1:0
Ruch — Garbarnia	8:1
Ł.K.S. — A.K.S.	2:0
Pogoń — Warta	6:0

AWANS DO LIGI

Polonia — Unia	6:0
Śmigły — Brygada	5:1

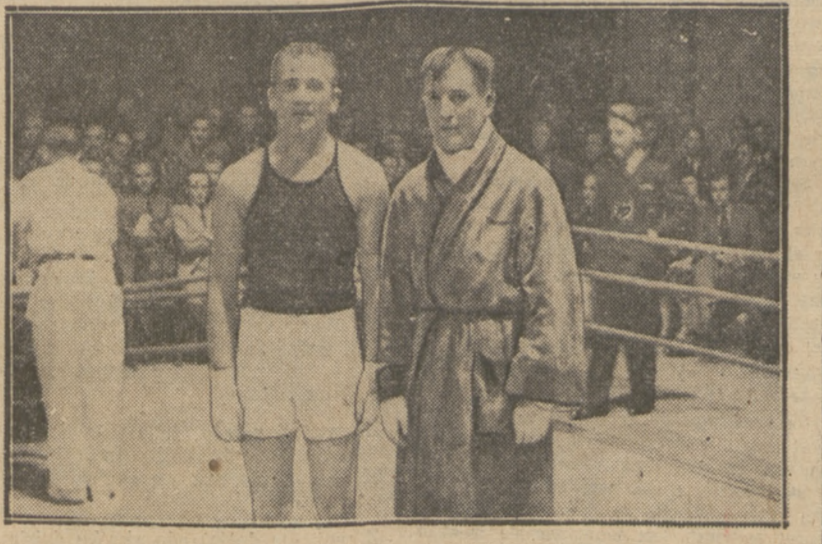
POLSKA — ŁOTWA W WILNIE

WILNO, 5.9. — Tel. wł. — Bawił w Wilnie wiceprezes PZPN inż. Przeworski który odbył konferencję z prezesem WOZPN mjr. Jaxą w sprawie meczu Polska — Łotwa, który ma się odbyć w Wilnie 12 października. Postanowiono m. in. wybudować dodatkową trybunę celem pomieszczenia na stadionie około 8.000 widzów.



JANOWCZYK I DAMSKI III

podają sobie ręce po walce wygranej przez poznańczyka na punkty.



MAJCHRZYCKI I FABISIAK

stoczyli walkę w ramach meczu Sokół — Warszawianka. Polonia. Zwyciężył stary mistrz Polski.





JORDANOFF I ANGELOFF

dwaj skrzydłowi reprezentanci piłkarskiej przeciwko Polsce.

Cracovia-Wisła 1:0

Prezydent miasta opatruje rannego piłkarza

Derby lokalne grą nerwów i odporności psychicznej

KRAKÓW, 5.9. tel. wł. — *Cracovia — Wisła 1:0 (0:0). Bramkę dla Cracovii uzyskał Zembaczyński. Widzów 7.000. Sędzia p. Lange z Łodzi.*

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Majeran, Grünberg, Ziszka; Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Wisła: Madejski (Jurowicz); Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Kammer, Jezierski; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

Losy spotkania dwu wielkich rywali tym razem ważyły się długo. Wolno upływał czas a na boisku mnożyły się sytuacje, okazje uciekały jedna za drugą, a pod wielkim zegarem widniał wciąż napis: 0:0. Zdawało się, że jesteśmy świadkami przewagi jednej czy drugiej strony, były sytuacje, w których bramkę wyczuć można było w powietrzu. Nie było jednak nikogo, kto zrealizowałby marzenia 7000 widzów i by przybrały one kształt realny w postaci — bramki. Taka to już historia tych klasycznych spotkań, że kwestia pierwszego prowadzenia jest momentem najistotniejszym. Napięcie nerwowe jest bowiem tak silne, że kto pierwszy uzyska bramkę, ten może już mówić o wygranej.

Cracovii uśmiechnął się los w momencie, gdy się tego może najmniej spodziewano. Mieli bowiem „biało-czerwoni" dużo więcej pozycyj, które w znacznie wyższym stopniu zasługiwały na 100 proc. ich wyzyskanie. Były sytuacje, w których gracz Cracovii stał przed pustą bramką, wystarczyło ruszyć piłkę, by znalazła się w siatce. Jednak nic nie wychodziło. Decydujący strzał padł w zupełnie innych okolicznościach.

Gdy po rogu pod bramką Cracovii piłka wróciła na środek, dostał ją Skalski, wyrwał ostrym szpurtem, bramkarz odbił piłkę, zakotłowało się przed siatką i nadbiegający Zembaczyński przytomnie wyzyskał korzystny moment... losy meczu były przesądzone.

Kto zna atmosferę „świętych wojen" krakowskich, kto wie jak dużo ambicji wkłada się w nie, ten domyśla się chyba, że wynik trudno jest zmienić, gdy do końca pozostaje jeszcze 30 minut.

Omówienie zespołu Wisły rozpocząć należy od niedyspozycji strzałowej napadu. Była to bowiem w meczu dzisiejszym jego najbardziej istotna cecha. Jeśli w polu wiślacy nie ustępowali przeciwnikowi, to musieli mu oddać pierwszeństwo w kunszcie wypracowania pozycyj. Atak „czerwonych" gubił się dziwnie na polu karnym, zapuszczał się pod bramkę w nieproduktywne kombinacje i w efekcie każda piłka grzęzła w lesie nóg lub w rękach bramkarza. Przez cały mecz obserwowaliśmy tę manierę w napadzie Wisły i ona przyprawiła ją o przegraną.

Nie to, że na środku pomocy grał Kammer, który nie opanował jeszcze arkanów współpracy z atakiem, nic to, że w 20 min. opuścił boisko Madejski, a drużyna grała przez chwilę w ogóle bez bramkarza. Nie to zadecydowało o wyniku, ale niezdarność trójki przy wykańczaniu akcyj. Z reszty drużyny doskonale wypadł w obronie Sitko, a zastępca Madejskiego w bramce wyszedł również obronną ręką.

Cracovia miała tym razem najlepszego gracza w Górze. Trudno go właściwie sklasyfikować wśród napastników, gdyż grał on równie tyle w pomocy, co w napadzie. W ciężkich momentach był pod własną bramką i w oka mgnieniu przenosił się na stronę przeciwną. Był on przy tej wszechstronności najgroźniejszym graczem w ataku, gdzie Korbas bawił się niepotrzebnie w techniczne finezje, co odbijało się znów na Szelidze. Obaj skrzydłowi szybcy i zdecydowani.

Pomoc była linią górującą jako całość nad przeciwnikiem. Nie trzeba nikogo wyróżniać, gdyż wszyscy byli równi, elastyczni, a co najważniejsze, złączeni harmonijnie z własnym atakiem.

W defensywie pod każdym względem dobrej, zapowiadamy doskonałą formę Pawłowskiego, co w przeddzień jego występu w meczu międzypaństwowym ma doniosłą wagę.

Jak to zwykle bywa, gra nie stała na wyżynach. Napięcie nerwowe było zbyt silne, by można było utrzymać je w ryzach. Dopiero w drugiej połowie, gdy umysły były spokojniejsze, gracze uzyskali pewniejszą kontrolę nad piłką i w konsekwencji poziom znacznie się poprawił. Zaczęło się pięknie, gdyż Cracovia przywitała gości kwiatami. Potem rozpoczął się bój. Wisła była w pierwszym kwadransie bardziej skonsolidowana. W 17 min. nastąpiła katastrofa. Na broniącego nakrywką Madejskiego wpadł w biegu Zembaczyński. Bramkarz Wisły rozciągnął się nieprzytomny na ziemi. Nie można go było docucić. Rozpoczęły się wołania o lekarza.

W tym momencie zdarzyło się coś nadzwyczajnego. Z trybuny zszedł *prezydent miasta dr Kaplicki,* który jest z zawodu lekarzem. Prezydent miasta przeszedł przez boisko i zbliżył się do Madejskiego, któremu udzielił pierwszej pomocy i począł go opatrywać. Okazało się, że kontuzja jest wcale poważna.

Madejski kopnięty został w głowę i doznał wylewu krwawego w okolicy prawego oka. Nie jest również wykluczone, że uszkodzona została kość skroniowa. Prezydent Kaplicki przeszło kwadrans zajmował się graczem, po czym wrócił na trybunę.

Tymczasem sędzia dał znak do rozpoczęcia gry.

Okazało się, że rezerwowy bramkarz Wisły nie jest gotowy. Wobec tego Habowski przywdział koszulkę bramkarską i zajął pozycję. Przez 5 minut gra toczyła się wśród niebywałego zdenerwowania. Obie strony zdawały sobie sprawę, że bramka Wisły zdana jest na pastwę strzałów. „Czerwoni" przetrzymali ten okres, za chwilę zjawił się bramkarz rezerwowy Jurowicz, który zastąpił Habowskiego.

Oczywiście nie pozostało to bez wpływu na samopoczucie Wisły, która obniżyła swe loty, a Cracovia była lepszą stroną do przerwy.

Już na wstępie drugiej połowy Cracovia ma wspaniałą szansę. Korbas jest przed pustą bramką, nie trafia jednak do celu. Wisła atakuje ostro, wszystkie jej zamierzenia kończą się na polu karnym. Zwolna zbliża się krytyczna 14 min., w której pada decydująca bramka. (rg)

Ruch — Garbarnia 8:1

Atak hajduczan odnalazł wielką formę

Katowice, 5.9. — Tel. wł. — Ruch — Garbarnia 8:1 (4:0). Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek 3 (jedna z karnego, Wiechoczek 3, Wilimowski 1, Dziwisz 1, dla Garbarni: Risner.

Ruch: Tatuś, Giemza, Czempisz; Dziwisz, Nowakowski, Panhirsz; Kubisz, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Garbarnia: Jakóbik: Piątek, Stankusz; Alojzy, Zaremba, Wilczkiewicz, Lesiak; Risner, Nowak, Woźniak, Stankusz Józef, Pazurek II.

Ruch starał się poprawić nadszarpniętą opinię po ostatnim słabym wyniku z Warszawianką. Młodociany Wiechoczek, który w turnieju drużyn juniorów w Kozienicach został kontuzjowany, brał udział w meczu, wykazał wspaniała formę. Jemu też Ruch zawdzięcza wynik.

Gra stała pod znakiem wspaniałej gry ataku Ruchu, który zarzucił nieodpowiadający indywidualności jego graczy system „W".

Bramkarz Tatuś nie był zatrudniany. Giemza bardzo ruchliwy o dobrym starcie, czynny i energiczny w interwencji. Czempisz imponował siłą i czystością wykopu. Pomoc pracowała ofiarnie, podania jej były niedokładne za wysokie i za dalekie. Kondycyjnie pomoc dobra prócz Nowakowskiego, który jak zwykle w drugiej połowie „odpoczywał".

W ataku jak wspomnieliśmy był Wiechoczek najwybitniejszą indywidualnością i wykazał talent na wielkiego piłkarza. Peterek powróciwszy na swoją dawną pozycję był znacznie produktywniejszy (strzelił 3 bramki). Wilimowski zaprodukował całą skalę rozmaitych „tricków", ale wszystko bezpożyteczne i za powolne. Obaj skrzydłowi dobrze usposobieni i szybcy, a Wodarz wygrywał wszystkie pojedynki i był nie do „trzymania".

W Garbarni nikt nie osiągnął formy dawnych czasów. Bramkarz nie zdecydowany w interwencji przy wysokich piłkach, ma na sumieniu conajmniej 2 bramki. Obrona taktycznie zupełnie zawiodła, a szybką kombinacją ataku Ruchu była zupełnie zdezorientowana. Cofnięcie nawet Pazurka II z ataku do obrony nie poprawiło sytuacji.

Wilczkiewicz był jeszcze najlepszym do pauzy. Zaremba był najsłabszy i niepewny, podczas gdy Lesiak miał też dużo trudności. W ataku tylko Risner był pełnowartościowym graczem i w drugiej połowie na pozycji prawego łącznika wypadł znacznie lepiej niż na prawym skrzydle. Woźniak, jako kierownik zawiódł.

Z miejsca ujmuje Ruch inicjatywę i uzyskuje już w 10-ej min. przez Peterka pierwszy punkt. W 10 min. później Wilimowski wypracowuje znakomitą pozycję strzałową dla Wiechoczka, który nieuchronnie strzela drugą bramkę. Już w minutę później Wodarz podaje ostro do środka a Wiechoczek w pełnym biegu skierowuje głową piłkę do siatki (3:0). W 31 min. przebój prawoskrzydłowego Ruchu, piłkę otrzymuje Wiechoczek, który obstawiony momentalnie podaje ją do Peterka i wynik brzmi już 4:0.

Po przerwie zaczyna Garbarnia z wielką ambicją i energią szereg ataków, których motorem jest Risner, który też w 47 min. ostrym strzałem ukośnym zyskuje jedyny punkt. Nacisk Garbarni trwa nadal i dwie główki Woźniaka lądują tuż obok bramki. W 53 min. kombinacja Peterek — Wilimowski kończy się bramką strzeloną przez ostatniego. W ciągu następnych 4 min. uzyskuje Ruch dalsze 3 bramki i tak: w 57 min. za rękę obrońcy Garbarni dyktuje sędzia rzut karny, który pewnie zamienia Peterek na bramkę. W 59 min. wysoką centrę Wodarza główkuje Wiechoczek do siatki. W 61 min. strzela po rogu Dziwisz z odległości 30 metrów ostrym plasowanym strzałem na bramkę i mimo interwencji jednego obrońcy i bramkarza, piłka trzepoce w bramce. Gra staje się coraz mniej ciekawą. Kilka solowych akcji Wilimowskiego i wynik pozostaje 8:1.

Sędzia p. Bergtal z Warszawy — obiektywny i uważny.

Karasiak gra jak za młodych lat

Ł.K.S. — A.K.S. 2:0

10.000 łodzian raduje się sukcesem

ŁÓDŹ, 5.9. — Tel. wł. — *ŁKS — AKS 2:0 (0:0). Bramki zdobyli Koszewski i Lewandowski. Widzów około 10.000. Sędzia p. Staliński z Poznania.*

AKS: Mrugała, Knas, Stolarczyk, Będkowski, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

ŁKS: Cegliński, Karasiak, Gałecki, Pegza I, Pegza II, Osiecki, Miller, Lewandowski, „Sart", Wolski, Król.

Był to jeden z najwspanialszych meczów oglądanych w Łodzi w ostatnich latach. Gra z obu stron niesłychanie zacięta, obfitująca w niezliczone sytuacje podbramkowe trzymała ok. 10.000 widzów w silnym napięciu. Łodzianie zrozumieli doniosłość meczu i wytrzymali ciężar do końca i już chociażby dlatego należy im się wielkie brawo. Kwestia dyskusji może być wynik końcowy. Na podstawie przebiegu gry, która stała pod znakiem zupełnej przewagi łodzian, urozmaiconej jedynie wypadami gości, wynik jest skromny.

Gdyby nie kapitalna gra Mrugały w bramce „zielonych" ŁKS powtórzyłby wynik z Garbarnią lub Warszawianką. Mrugała miał do trzymania 36 obliczonych trudnych strzałów, z czego 14 odparował na róg. Dwa razy piłka zdawała się już być w siatce, ale odbijała się o poprzeczkę i wróciła w pole.

Bilans sytuacyj pod bramkę Ceglińskiego zamyka się sześcioma interwencjami, przy czym w 2 wypadkach równie szczęśliwymi i dwoma tylko rogami.

I rzecz charakterystyczna: w pierwszej połowie ŁKS jest w zupełnej przewadze ze stosunkiem rogów 8:1 i nie może wydusić bramki, podczas gdy w drugiej, kiedy przeciwnik gra lepiej padają — obie.

Na najwyższą pochwałę zasłużył sobie wyjątkową grą Karasiak. Od pierwszego do ostatniego kopnięcia piłki był wspaniały, choć od 30 min. grał z ciężką kontuzją—rozciętym czołem. Na jego tle blado wypadł Gałecki. Cegliński nie dawał powodu do niepokoju. Do pomocy z biegiem gry nabrano zaufania. Przyjemną niespodziankę sprawił tu Osiecki, który w drużynie znalazł się przypadkowo na miejscu uprzednio wyznaczonego, chorego Strzygońskiego. Mały Pegza miał zadanie utrzymania ruchliwego tria Piontek — Wostal — Pytel i stanął na wysokości zadania, podobnie jak jego starszy brat.

Atak łódzki grał w równej mierze pechowo jak nieuważnie. W pierwszej połowie wszyscy byli skupieni razem, skrzydła parły do środka, przez co przeszkadzały łącznikom, a brak ich było na właściwych pozycjach. Po przerwie było już dużo lepiej. Sart, jedyny w drużynie, fizycznie do takiego wysiłku jeszcze nie dojrzały przeszedł z środka na skrzydło a Miller grał na łączniku. Lewandowski w środku. Najlepszym w ataku był Wolski. Drugą notę otrzyma Lewandowski. Cała piątka jednak bardzo pracowita.

AKS miał bohaterskiego bramkarza i groźną środkową trójkę. Gdyby ŁKS psychicznie i fizycznie choć przez moment się załamał, kto wie, jaki byłby końcowy efekt meczu, gdyż środkowa trójka chorzowian była b. ruchliwa i niebezpieczna. Nie mogła sobie ona jednak poradzić z obroną łódzką, to też strzelała z daleka. Na dobro gości trzeba zapisać, że do ostatniej chwili walczyli a w ostatnich 5 minutach nawet przeważali.

Mecz odbywał się w atmosferze napięcia. Ograniczymy się do odnotowania sytuacji, w jakich padły obie bramki. W pierwszej minucie po przerwie Koszewski oddał piękny ostry strzał, który dopiął celu, w 17 min. Lewandowski z trudnej pozycji zdobył drugą bramkę. W ataom nie było końca. Sędzia p. Staliński widział wszystko. Raz czy dwa pomylił się, ale na ogół wypadł bardzo dobrze. (l)

Piłkarze polscy w Paryżu?

Prasa paryska donosi, że Liga Paryska w porozumieniu z Ligą Północną organizuje 31 października i 2 listopada turniej piłkarski, w którym obok dwu drużyn francuskich, jednej wiedeńskiej, względnie budapeszteńskiej uczestniczyć ma również reprezentacja Polski Zachodniej. Ciekawe, że o udziale Polaków pisze się jako o fakcie dokonanym. O ile nam wiadomo, ani z PZPN-em, ani z Ligą nie przeprowadzono podobnych pertraktacji, czyżby więc działał tu któryś z okręgów na własną rękę?

Gdy chodzi o tzw. Polskę Zachodnią, to do sfinalizowania meczu kompetentny byłby tylko PZPN, natomiast drużyna reprezentacyjna któregoś z okręgów mogłaby występować jedynie pod właściwą okręgową firmą.

NORWEGIA ZA... ROK
SZWAJCARZY ZŁOŻYLI OFERTĘ

Okazuje się, że z Norwegią powstało małe nieporozumienie! Niefortunne wystylizowanie listu przez piłkarzy północnych wprowadziło w błąd PZPN. Norwegowie oferując przyjazd do Polski mieli na myśli rok 1938, a zaproszenie do Norwegii odnosiło się wobec tego na rok 1939.

W tym roku więc nie ujrzymy w Polsce Norwegów, a co będzie w przyszłym roku o tym czas mówić.

Równocześnie napłynął do PZPN list ze Związku Szwajcarskiego, który chętnie popwitałby reprezentację Polski gdzieś w pierwszych dniach marca przyszłego roku. Termin ten byłby bardzo dogodny, gdyż po pierwsze okazuje się, że piłkarze nasi wczesną wiosną jakoś najlepiej spisują się za granicami kraju, a po drugie byłby to doskonały mecz sparringowy przed zawodami z Jugosławią w kwietniu przyszłego roku w Białogrodzie.

PIŁKARZE LIGOWEJ POGONI wezmą udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Czerniowcach, zorganizowanym z okazji „święta młodzieży polskiej" 11 i 12 września. W tydzień później, 19 i 20 września wyjeżdża Pogoń do Częstochowy na turniej jubileuszowy miejscowej Victorii. (K)

LIGA WARSZAWSKA

Niespodzianką niedzielnych meczów o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN była porażka PWATT-u ze Zniczem.

Znicz wbrew woli swoich władz zwierzchnich gra w Lidze Okręgowej i wygrywa.

Wyniki niedzielnych spotkań były następujące:

ZNICZ — PWATT 4:1 (0:0). PWATT w osłabionym składzie bez Majora i Wróbla. Bramki dla zwycięzców strzelili: Bernat 2, Zych, Orzelak, dla PWATT-u — Skupiecki.

FORT BEMA — CWS 3:1 (3:0). Bramki dla Fortu Bema strzelili: Dmoch, Paciorek, Komendarczyk. Honorowy punkt dla CWS-u zdobył Grabowski. Sędzia p. Hirsch.

OKĘCIE — CZARNI (Radom) 3:1 (2:0). Drużyna fabryczna wystąpiła bez Napiórkowskiego. Radomianie poza kondycją, technicznie słabo grają. Bramki dla zwycięzców strzelili: Marian, Zbroja i Skwarczewski. Czarni zdobyli punkt z rzutu karnego, strzelonego przez Sołtyna. Sędzia p. Wł. Halber.

GRANAT — ORKAN 3:2 (2:1). Mecz rozegrany w Skarżysku, zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:2 (2:1). Bramki dla Granatu strzelił Kaczmarek, a dla Orkanu: Ogrodziński i Wesołowski.

HURAGAN — WARSZAWIANKA 4:2 (2:1). Niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo drużyny wołomińskiej dla której bramki zdobyli: Bieś 2, Czyżewski i Nadworny, dla Warszawianki: Pyszkowski i Szymański.

Inne wyniki: PZL — OKS 2:0 (0:0); Skra — Drukarz 2:0 (1:0); Żar — Gwiazda 3:2 (1:1).

MECZE PIŁKARSKIE NA POMORZU

TORUŃ, 5.9. — W meczu o mistrzostwo Pomorza, rozegranym w Toruniu, Toruński KS 29 pokonał po ładnej grze drużynę bydgoską KS Ciszewcki 3:2 (2:1).

GRUDZIĄDZ, 5.9. — W Grudziądzu w meczu piłkarskim o wejście do klasy A, RKS Mniszek pokonał inowrocławską Goplanię 7:0 (2:0).

Prywatna liga piłkarska w Rumunii

Konflikt centralnych władz z czołową 12-ką

Bukareszt, w sierpniu 1937 r.

Piłkarstwo rumuńskie znajduje się w przededniu doniosłej reformy, której celem jest rozpowszechnienie sportu piłkarskiego wśród szerokich mas całego kraju.

Dotychczas organizacja piłkarstwa w Rumunii wyglądała następująco: na pierwszym miejscu kroczyła I-Liga (Divizia Nationala A), w której skład wchodziło 12 klubów, 4 z Bukaresztu oraz 8 z Siedmiogrodu i Banatu. (Jak widać pozostałe dzielnice kraju jak Bukowina, Besarabia i inne nie posiadały swych przedstawicieli w ekstra-klasie piłkarskiej). Dalej szła II-ga Liga (Divizia Nationala B), podzielona na 2 serie, każda z nich po 13 klubów. Następnie 5 serii Divizia Nationala C, każda po 8 klubów, i w dalszym ciągu poszczególne klasy (A, B itd.) pięciu okręgów piłkarskich.

Obecnie centralne władze piłkarskie w porozumieniu z naczelnym urzędem wychowania młodzieży rumuńskiej (OETR), zdając sobie sprawę, ze znaczenia jakie odgrywa piłkarstwo w wychowaniu kilkudziesięciu tysięcznej młodzieży, postanowiły powiększyć liczbę klubów w pierwszej Lidze, dając tym samym możność większym miastom organizowania wielkich meczów piłkarskich.

Jako pierwszą formę reorganizacji wysunięto projekt utworzenia dwu serii w I-szej Lidze, każda po 12 klubów, przy czym t. zw. „wielkie kluby" dzielono by między obie serie. Postanowienie to wywołało ogólne niezadowolenie, zwłaszcza czołowych klubów, tworzących dotychczas ekstraklasę (Divizia Nationala A). Zrozumiały one iż podział ten zmniejszy znacznie ich dochody. W rezultacie reforma przyczyniając się do popularyzacji sportu piłkarskiego, spowodowałaby z drugiej strony osłabienie wartości poszczególnych drużyn.

Spotkania w mniejszych miastach prowincjonalnych obniżyłyby wydatnie dochody wielkich klubów i w konsekwencji nie byłyby one w stanie podołać zobowiązaniom finansowym w stosunku do swych graczy, którzy rozprószyliby się między inne kluby lub też wyjechaliby za granicę. Zaznaczyć należy przy tej sposobności, że wielu graczy rumuńskich otrzymuje rok rocznie bardzo poważne propozycje ze strony klubów francuskich.

Na znak protestu przeciwko temu podziałowi oraz dla obrony swych interesów finansowych, czołowa dwunastka klubów rumuńskich utworzyła t. zw. Narodową Ligę Piłkarską (Liga nationala de Football). Celem tej nowej instytucji jest organizowanie spotkań między sobą oraz z silnymi drużynami zagranicznymi, co zapewniłoby pozycję finansową. Do rozgrywek mistrzowskich miałyby natomiast stanąć składy rezerwowe.

Do tego jednak nie doszło, ponieważ Związek Związków Sportowych zainteresował się tą sprawą, uchwalił rozwiązanie nowej prywatnej Ligi i wydał rozporządzenie odkładające rozpoczęcie rozgrywek mistrzowskich o 2 tygodnie.

Tymczasem prowadzone są rokowania między klubami i ZPN, w których pośredniczy Z.Z. Sportowych i OETR. Jaki obrót weźmie cała sprawa nikt nie wie, należy się jednak spodziewać, że interesy wielkich klubów nie ucierpią.

Najlepszym argumentem „słuszności" sprawy bronionej przez wielkie kluby był ostatni turniej piłkarski, zorganizowany przez trzy czołowe drużyny Venus, Ripensia i Rapid z udziałem klubów wiedeńskich Admiry i Austrii.

Turniej ten, obok sukcesów sportowych jak zwycięstwo Venus nad Admirą 3:0 i Rapidu nad Admirą 5:3, przyniósł organizatorom poważne dochody i wzmocnił ich stan kasowy.

Meczom przyglądało się przeszło 20.00 widzów każdego dnia.

Obecnie czynione są przygotowania do spotkania z Jugosławią, które odbędzie się 6 września w Belgradzie. Skład, w jakim wystąpi Rumunia, nie będzie się wiele różnił od składu w Łodzi. Przypuszczalnie znajdą się w drużynie: Pavlovici — Sfera, Bürger — Vintila, Iuhasz, Rafinsky — Bindea, Schwartz, Baartky, Badola, Dobay. Drużyna zostanie skoncentrowana na kilka dni przed meczem w obozie treningowym w Timiszoara, blisko granicy jugosłowiańskiej. Inż. Piotr Mizunka.

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA

W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur jedzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., druga drużyna gra z reprezentacją podokręgu kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE

Sprawa zatargu między WSS a KZOPN jest narazie zlikwidowana. Przewodniczący WSS por. Niedziałek otrzymał od PZPN urlop, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Skład Danii

KOPENHAGA, 5.9. — Tel. wł. — Dania ustaliła sensacyjny skład przeciwko Polsce. Gra w nim tylko 4 piłkarzy z tej drużyny, która pokonała Norwegię 5:1 oraz 7 nowicjuszy. Oto skład:

Egon Soerensen.
Nilsson, Alfred Hansen.
Lundgaard, Arne Soerensen, Toft Jensen.
Soebirk, Mathiesen, Knud Andersen, Iversen, Kaj Hansen.

Mr. Smile.

Ślązacy nie stanęli do mistrzostw

KATOWICE, 5.9. — Tel. wł. — Rozpisane na dzień dzisiejszy rozgrywki o mistrzostwo w poszczególnych klasach zostały w większości wypadków pod wpływem agitacji, zbojkotowane. W Lidze śląskiej miały się odbyć trzy spotkania, Naprzód miał grać ze Śląskiem, jednak Śląsk się nie stawił. W podobnej sytuacji znalazł się PKS, który walczyć miał z Czarnymi z Chropaczowa i zastał drzwi zamknięte. Do skutku doszło jedynie spotkanie Amatorskiego KS —B z Kresami.

Zauważyć należy, że sędziowie pod naciskiem zmienili nagle front i również solidaryzowali się z akcją bojkotową.

Z racji nie dojścia do skutku dzisiejszych zawodów prasa lokalna uderza w triumfalne surmy, atakując równocześnie czołowych działaczy tych klubów, które się nie solidaryzują z akcją. M. in. pisze się, że panowie ci nie reprezentują piłkarstwa śląskiego i że znajdą się ludzie, którzy potrafią obronić piłkarstwo śląskie.

★

Do informacji tych trudno coś dodać. Z prawdziwą przykrością należy jedynie stwierdzić, że nieodpowiedzialna agitacja doprowadziła na Śląsku do stanu, który spowoduje niestety wszelkie przewidziane w takim wypadku konsekwencje.

KATOWICE, 5.9. — Tel. wł. — Zawody piłkarskie o wejście do ligi śląskiej: BBTS Bielsko — Slavia Ruda 0:2 (0:1). KS Pogoń Katowice — TS20 Rybnik 4:1 (3:0).

Czy to jest sport?

Pogoń — Warta 6:0

Poznańczycy kończą mecz z 8 graczami!

LWÓW, 5.9. — Tel. wł. — Pogoń — Warta 6:0 (3:0). **Bramki zdobyli: Zimmer 1 i Matyas II 5, w tym jedną z karnego.**

Warta: Schultz (Tłoczyński); Baltes, Twórz; Kazimierczak, Danielak, Sobkowiak; Nawrot, Gendera, Scherfke, Kryszkiewicz, Schwartz.

POGOŃ. Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas II, Zimmer, Jedynak, Majowski.

Podobne mecze zostają w pamięci na zawsze. W niecodziennej atmosferze toczyło się dzisiejsze spotkanie Pogoni z Wartą. Nieprzychylne stanowisko wypełnionej do ostatniego miejsca widowni nie tylko nie osłabło z chwilą rozpoczęcia gry ale zyskiwało na sile, doprowadzając w końcu do nieprzerwanego pasma niepożądanych incydentów, które nie zostały bez wpływu na końcowy rezultat.

Czyja wina? Chcąc odszukać winowajców, należy się cofnąć do historii meczów Pogoni z Wartą w ostatnich latach, czy to w Poznaniu, czy we Lwowie. Zawsze i wszędzie mecze klubów tych toczyły się w warunkach nie całkiem poprawnych. I stąd obustronne porachunki, stąd bezpardonowa gra.

A jak było dzisiaj? — Smutno, ponuro i beznadziejnie, a w końcu tragicznie!

Do 18 min., kiedy Warta utraciła Scherfkego, tempo było doskonałe, walczono ambitnie, szybko, strzelano celnie i dużo, słowem zadatki na mecz wielkiego formatu.

Po kontuzji Scherfkego Warta wobec dokonanych przegrupowań straciła na bojowości i grała raczej defensywnie. Przewaga Pogoni urastała do coraz większych rozmiarów, a w ślad za nią gra przybierała na ostrości. W 43 minucie Warta gra przez kilka minut w dziewiątkę z powodu chwilowej kontuzji Kryszkiewicza.

Po przerwie gra toczy się już w warunkach całkiem anormalnych. Kryszkiewicz wraca na boisko, lecz przechodzi teraz do pomocy. Warta ogranicza się do całkowitej defensywy, w niektórych okresach nawet do wybijania piłek na aut. Pogoń przesiaduje odtąd na przedpolu Warty, wykazując zupełną niezaradność taktyczną, gdyż nie umie przełamać bloku obronnego poznańczyków.

Tymczasem dochodzi do dalszych kontuzji. W Pogoni utykają Wasiewicz i Matyas II, w Warcie ubywają kolejno Baltes i Twórz, a Schultz zostaje zamieniony na Płończyńskiego. Siły poznańczyków topnieją w rezultacie do 8 ludzi.

Na boisku wytwarza się dziwna sytuacja, gdyż przez pewien okres Warta gra demonstracyjnie, nie przechodząc celowo za połowę boiska. Pogoń również wypada zupełnie z tempa i dochodzi ponownie do głosu dopiero w ostatnich pięciu minutach, strzelając przy usilnym dopingu publiczności trzy dalsze bramki przez Matyasa. Zostały one zresztą zdobyte łatwo bez najmniejszego oporu ze strony zupełnie w tym okresie załamanej Warty.

Wielka szkoda, że mecz ten rozstrzygnęła Pogoń w tak przykrych okolicznościach! Zwycięstwo w mniejszych rozmiarach, lecz przy kompletnym przeciwniku posiadałoby znacznie większą wartość, a możliwości Pogoni były dzisiaj naprawdę wielkie.

W szczytowej formie znalazł się przede wszystkim Wasiewicz, wręcz doskonały był Sumara. Odzyskał wreszcie swą najlepszą formę Matyas II, wykazując rzadko u niego spotykany zapał, bojowość, ruchliwość, no i niezrównaną po prostu dyspozycję strzałową. Na dobrym poziomie stanęła również obrona Lemiszko, Jeżewski. Reszta całkiem poprawna za wyjątkiem Hanina, Matyasa I i Majowskiego. Ta trójka nabroiła bardzo wiele!

Zdekompletowana Warta miała ciężką sytuację, nie mniej jednak w pewnym stopniu poznańczycy muszą część winy zapisać na swoje konto. W wytworzonej w ten sposób trudnej sytuacji wywiązali się tylko Danielak i Kryszkiewicz. Ten ostatni był niedościgniony wzorem poświęcenia i ambicji. Bez wrażenia wypadł Twórz, który jeszcze przed kontuzją należał do najsłabszych na boisku. Napad Warty pod nieobecność Szerfkego zupełnie nie istniał.

Sędzia p. Skowroński nie był również bez winy. Większa energia przy ocenie fauli, na pewno nie doprowadziłaby do tak żałosnego epilogu. (k).

Cracovia

znów przewodzi

W Lidze dzień sensacyj! Derby krakowskie zakończyły się zwycięstwem Cracovii i... przejęciem przez nią ponownie prowadzenia w Lidze. Złożył się na to zresztą jeszcze jeden wypadek, a mianowicie nieoczekiwana klęska A. K. S. w Łodzi!

Ale nie na tym koniec niespodzianek! Pogoń wyskoczyła nagle rekordowym wynikiem, bijąc na własnym gruncie Wartę w stosunku 6:0. Wartość zwycięstwa obniża fakt, ż uzyskano je po brutalnej grze i w rezultacie Warta kończyła mecz z ośmiu graczami!

Ruch pokazał pazury. Drużyna Pazurków niedaleko zajechała w Hajdukach. Porcja bramek 1:8 odrzuciła Garbarnię daleko w tył, w najbliższe sąsiedztwo Dębu.

Wyniki niedzielne doprowadziły do znacznego przegrupowania w tabeli. Obok zamiany miejsc między Cracovią i AKS, stwierdzić należy silne umocnienie pozycji Ruchu z której otwierają się doskonałe możliwości wypadowe na czoło.

Wiele zmieniło się na końcu tabeli. Ostatnią pozycję zajęła Garbarnia, mając przed sobą... Warszawiankę. Pogoń znalazła się nagle na szóstym miejscu i doczekała się dodatniego stosunku bramek podobnie zresztą jak ŁKS.

W tych warunkach dalsza walka zapowiada się bardzo ciekawie, równocześnie jednak trzeba będzie szukać środków, które zapobiegłyby panoszeniu się na boiskach złych obyczajów.

●

Polonia jest już niemal w Lidze. W trzech meczach zdobyła wszystkie 6 punktów i doskonały stosunek bramek Z pozostałych trzech spotkań dwa odbędą się w Warszawie.

Poważna komplikacja nastąpiła w rozgrywce o drugie miejsce. O sensację stara się Brygada, która początkowo uchodziła za najpoważniejszego faworyta. Przegrawszy nieoczekiwanie na własnym boisku z Polonią, teraz poniosła skolei ciężką porażkę w Wilnie, otwierając tym zupełnie nowe szanse Śmigłemu.

W tych warunkach dalsze rozgrywki będą wysoce atrakcyjne i przyniosą zwolennikom Śmigłego oraz Brygady sporo emocji.

TABELA LIGOWA Z DN. 5.IX.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Cracovia	15	22:8	38:12
2.	A.K.S.	15	22:8	30:16
3.	Ruch	14	20:8	37:16
4.	Wisła	12	16:8	27:11
5.	Warta	13	14:12	25:25
6.	Pogoń	13	13:13	18:16
7.	Ł.K.S.	14	12:16	29:27
8.	Warszaw.	14	12:16	23:35
9.	Garbarnia	14	11:17	20:33
10.	Dąb	18	0:36	0:34

PULA FINAŁOWA

		gier	pkt.	st. br.
1.	Polonia	3	6:0	10:1
2.	Śmigły	3	4:2	6:2
3.	Brygada	3	2:4	5:9
4.	Unia	3	0:6	1:10

Dwie równe armie piłkarskie

wyruszą na front przeciw Danii i Bułgarii

W czwartek po południu p. Kałuża po naradzie z członkami prezydium PZPN ustalił ostatecznie skład dwu drużyn, które walczyć będą 12 bm. w Warszawie przeciw Danii i w Sofii przeciw Bułgarii.

Przeciw Danii wystąpią: Krzyk (Brygada), Szczepaniak (Polonia). Gałecki (Ł. K. S), Kotlarczyk II (Wisła), Nytz (Polonia), Piec II (Naprzód), Piec I (Naprzód), Scherfke (Warta), Matyas (Pogoń), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch).

Jako rezerwowych wyznaczono: Madejskiego (Wisła), Odrowąża (Polonia), Lasotę (Cracovia). Pirycha (Warszawianka) i Giedrewicza (PWATT).

Przeciw Bułgarii: Pawłowski (Cracovia), Boetcher (HCP), Twórz (Warta), Góra (Cracovia), Wasiewicz (Pogoń), Dytko (Dąb), Korbas (Cracovia), Piontek, Wostal (AKS), Artur (Wisła), Kisieliński (Polonia).

Rezerwowi: Albański (Pogoń). Danielak (Warta), Gemza (Ruch).

*

Zasadniczo utrzymała się więc wysunięta przez nas jeszcze przed kilkoma tygodniami koncepcja możliwie równomiernego rozdziału sił.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że nie zlekceważono sobie wyprawy bułgarskiej i kto wie nawet czy drużyna „sofijska" pod wieloma względami nie przewyższy kolegów, którzy pozostają na froncie warszawskim. Niech tylko Pawłowski spełni swoją rolę i obrona utrzyma się na przeciętnie dobrym poziomie a już zespół, grający poza granicami kraju, nie będzie ustępować drużynie, firmującej się szczytnym mianem pierwszego garnituru.

Pomoc teamu B oceniamy bezwzględnie wyżej, niż pierwszej drużyny. Wysuwając projekt wysłania Wasiewicza do Sofii nie wierzyliśmy, że zostanie on zrealizowany. Mamy tylko jedno zastrzeżenie. Gdy Wasiewicz jedzie do Bułgarii, to należało Nytza zostawić w otoczeniu, w jakim występował w meczu z Vienną. Obawiamy się bowiem, by słabsza asysta nie wpłynęła ujemnie na jego poziom.

Optycznie atak „warszawski" wyglądają o wiele groźniej. Gdybyśmy mieli obecnie rok 1934 czy 35 również i w praktyce napad teamu A reprezentowałby poważną klasę. Dziś obawiamy się jednak, że zabraknie mu elementów bojowych, bez których — nie ma zwycięstwa. Niemal identyczny atak przed rokiem z trudem tylko strzelił w Kopenhadze jedną bramkę, przy czym zdobywcą jej był God, którego obecnie właśnie — wyeliminowano. Jeśli ktoś wyobraża sobie, że Duńczycy są tak bardzo surowi, iż powolnym tempem kombinacyjnym będzie można zapędzić ich w kozi róg, to rozczarowanie może być zgoła wielkie.

Byłoby rzeczą bardzo piękną, gdyby „gwiazdory" teamu warszawskiego wzięły na ambit i na przekór wszystkim teoretykom zaskoczyli widownię stołeczną bojowością i energią. W tym wypadku bowiem możnaby uwierzyć w możliwość wzięcia rewanżu za dwukrotną porażkę.

Atak na Bułgarię jest eksperymentalny. Posiada bogate pierwiastki bojowe, chodzi więc tylko o to, by indywidualiści. zdołali możliwie szybko nawiązać ze sobą kontakt i przemienić się w jednolicie zmontowany twardy taran. Walczyć i strzelać umie zarówno Wostal, jak Piontek, Kisieliński, Artur czy Korbas. Zachodzi tylko pytanie, czy para Piontek — Wostal nie będzie zbytnio odbijać od sposobu gry Artura, któremu w danym wypadku przypada faktyczne kierownictwo napadem. Zresztą niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jakby się pozornie wydawało.

O ile okaże się, że w zasadniczym ustawieniu jakoś nie bardzo idzie, wystarczy poczynić drobne przesunięcia a już otrzymamy linię zupełnie innego pokroju. Gdyby Wostal nie potrafił należycie poprowadzić ataku, wówczas wystarczy zamienić go z Korbasem. W centrum otrzymamy wtedy technicznie i kombinacyjnie dobrą parę Korbas — Artur, do której dostosuje się też może Piontek, który miał już dwukrotnie okazję grać w sąsiedztwie graczy podobnego gatunku. Kto wie, czy w takim zestawieniu napad nie byłby nawet groźniejszy, gdyż Wostalowi gra na skrzydle nie nowina i mógłby on stamtąd nadać akcjom odpowiedni rozmach.

O przeciwnikach i sposobie gry czas będzie pomówić w następnym numerze.

Warta — HCP 11:5

Start boksu poznańskiego

Poznań, 5.9. — Tel. wł. — Jak wiadomo do drużynowych mistrzostw poznańskiego okręgu zgłosiły się tylko cztery zespoły: Warta, HPC, Stella Gniezno i Goplania Inowrocław. Z powodu trudności w uzyskaniu sali przewidziane na niedzielę spotkanie w Inowrocławiu odłożono na 12 b. m., w Poznaniu natomiast Cegielski walczył z Wartą.

Pierwsze spotkanie w sezonie nosiło wyraźnie ślady długiej przerwy letniej. Poziom walk był niski, technika pozostała gdzieś na plażach. Natomiast wszystkie niemal walki były bardzo zacięte, zadawalając część mniej wybrednej publiczności.

Warta wystąpiła z dużymi szczerbami, lecz wygrała zasłużenie. W wadze muszej Bazarnik jeszcze długo nie będzie pełnowartościowym następcą Sobkowiaka. Podobnie w koguciej Koziołka jeszcze długo nie zastąpi Sobkowiak II, który walczył zamiast „legendarnego" Wirskiego. O dwie klasy ponad wszystkich górował Szymura, który bodaj jedyny pokazał prawdziwy boks. Dobrze spisał się Białkowski, który mile rozczarował imponując ambicją i wolą zwycięstwa.

Drużyna Cegielskiego stała znacznie poniżej poziomu z roku ubiegłego i musiała przegrać nawet z tak osłabioną Wartą. Właściwym wykładnikiem sił byłby wynik 10:6 dla Warty, bowiem Frankowski swą walkę wyraźnie przegrał, natomiast sędzia przyznał mu remis.

W ringu sędziował p. Kazimierz Derda, który też jeszcze nie odnalazł swej normalnej formy, na punkty sędziował p. Przepiórka.

W wadze muszej Liszke (HCP) wysoko pokonał na pukty Bazarnika, który jest dopiero materiałem na boksera i to materiałem z powodu swej odwagi wcale obiecującym.

W koguciej Kolecki (HCP) pokonał w drugim starciu przez k. o. Sobkowiaka II (Warta). Przeważał stale Kolecki.

W piórkowej Walkowiakowi (HCP) przyznano remis w walce z Frankowskim (Warta) chociaż walkę wygrał Walkowiak.

W lekkiej Vogt (Warta) wysoko pokonał słabego Sobczaka (HCP). W drugim starciu Sobczak był trzy razy na deskach i tylko gong uratował go od niechybnego k. o.

W półśredniej Welski (Warta) wypunktował Kazimierczaka II (HCP) po słabej i obustronnie nieczystej walce.

W średniej Florysiak (Warta) pokonał również po bardzo słabej walce Kazimierczaka I (HCP).

W półciężkiej Szymura pokonał w drugim starciu przez k. o. Przybylskiego (HCP), którego już w pierwszym starciu tylko gong uratował od k. o.

W wadze ciężkiej Białkowski pokonał na punkty Adamczaka (HCP). W drugim starciu Adamczak posłał Białkowskiego do pięciu na deski, lecz w kilka sekund później Białkowski zrewanżował się przeciwnikowi. W trzecim starciu Adamczak poszedł poraz drugi na deski, to też zwycięstwo Białkowskiego jest w pełni zasłużone.

Poznań, 5.9. — Tel. wł. — Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Poznań — Śląsk, które miało się odbyć w Katowicach w najbliższą niedzielę, przełożone zostało na sobotę 11 b. m. Drużyna Poznania wystąpi w składzie następującym: Liszke (HCP), Janowczyk (Sokół), Walkowiak (HCP), Vogt (Warta), Jarecki (Warta), Majchrzycki (Sokół), Szymura (Warta), Klimecki (HCP).



NIEUDANY CHWYT FRYMARKIEWICZA

i piłka strzelona z karnego przez Nytza odbiła się od ręki bramkarza grzęznąc w siatce Unii (Lublin)

Triumfalny marsz Polonii do Ligi

Druga porażka podważyła szanse Brygady

Warszawa, 5.9. Polonia—WKS Unia 6:0 (2:0). Bramki zdobyli: Nytz z karnego, Kula 2 i Nawrot 3. Sędzia p. Stępień z Łodzi.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Seichter, Nytz, Odrowąż; Kruk, Kula, Nawrot, Ciszewski, Sowiński.

Unia: Frymarkiewicz; Lorek, Sołtys; Podkościelny, Olejasz, Ciesielski; Wołoszyn, Kobojek, Tatuś, Cybyl, Stawiński.

Trudno pisać recenzję z meczu, w którym spotkali się przeciwnicy niemal że różnej klasy. Unia poza kilkoma wypadami, w których miała możność wykazać zadziwiającą niezaradność w bardzo prostych sytuacjach, nie była dla Polonii groźnym przeciwnikiem. Przy tym drużyna stołeczna również miała braki. Atak, który strzelił aż sześć bramek, w pierwszej połowie doprowadzał do pasji nie tylko zapaleńców klubu. Odnosiło się chwilami wrażenie, że napastnicy Polonii umówili się, by zademonstrować publiczności, jakto można kręcić się w kółko, tuż pod bramką przeciwnika i nie ulec pokusie oddania uczciwego strzału! Trzeba było dopiero rzutu karnego, by przełamać czar.

Gdy chodzi o rzut karny, to spotkał on się ze strony widowni nie tylko z zimnym przyjęciem ale nawet i gwizdami. Był on jednak całkowicie uzasadniony. Nawrot zabierał się (wyjątkowo prawidłowo) do atakowania bramkarza, tymczasem Frymarkiewicz podskoczywszy w górę odwinął nogę w kierunku polonisty, spekulując na kombinację „kopnięcia z nadzianiem się". Po pierwsze bramkarz, będąc w posiadaniu piłki nie jest ‚tabu", a po drugie żaden przepis nie pozwala bramkarzowi foulować atakującego przeciwnika. Pod tym względem dopuszcza się u nas zbyt często do wykroczeń, byle tylko nie podyktować rzutu karnego!

W tym wypadku sedzia był więc zupełnie w porządku, co nie wykluczało jednak później kilku poważniejszych omyłek w ocenie spalonego, z których jedna pozbawiła Polonię regularnej bramki.

Wracając do gry, atak Polonii mało skuteczny przed przerwą nadrobił wszystko z nawiązką po pauzie. Początkowo zdawało się wprawdzie, że Unia potrafi wyzyskać rozluźnienie uciskających ją dotychczas kleszczy. Było to jednak złudzenie optyczne. Z chwilą gdy przeciwnik zaczął zbytnio dokuczać Polonia zabrała się znów energiczniej do pracy, której rezultatem były cztery dalsze bramki.

Zwycięstwo drużyny warszawskiej było w zupełności zasłużone, gdyż we wszystkich pozycjach i pod każdym względem była lepsza niż Unia. Jak wspomnieliśmy bardziej rażącą wadą było kunktatorstwo napadu w sytuacjach wymagających zdecydowanego wykończenia. Zbyt wiele dribblował Kula, ostrożnie poruszał się Ciszewski, a Sowiński zmuszony był układać sobie piłkę na prawą nogę.

Wobec nierównomierności przeciwników ocena indywidualnych walorów miałaby jedynie b. względną wartość, to też tym razem z niej zrezygnujemy, stwierdzając jeszcze, że z pośród graczy lubelskich nie jesteśmy niestety w stanie nikogo specjalnie wyróżnić.

N. S.

WILNO. 5.9. — Tel. wł. — WKS Śmigły — Brygada 5:1 (3:0). Bramki zdobyli Pawłowski 3, Skrzypczak i Drąg po jednej, dla Brygady z karnego Krzyk. Sędziował b. dobrze p. Pański z Grodna. Publ. około 4.000.

Brygada: Krzyk; Flach, Grządkiewicz; Kurek, Karnecki, Gątkiewicz; Heine II, Certowicz, Maurer, Pollak, Cichecki.

Śmigły: Czarski; Zawieja, Grządziel; Puzyna, Skowroński, Moszczyński; Drąg, Skrzypczak, Pawłowski, Osecik, Hajdul.

Był to jeden z najlepszych meczów WKS. Śmigły. Drużyna zmieniła się nie do poznania. Brygada zawiodła na całej linii. Do Wilna przyjechała w osłabionym składzie, bez Heinego I i Głowackiego. Zawiódł również atak, który do przerwy nie oddał ani jednego strzału.

Bramkarz Śmigłego Czarski, który chciał się popisać przed obecnym na meczu wiceprezesem PZPN inż. Przeworskim był bezrobotnym. Dopiero po zmianie stron miał do obrony kilka anemicznych piłek. Jeżeli już mówimy o bramkarzu Czarskim, to trzeba wspomnieć o jego koledze z vis-a-vis Krzyku z Brygady. Z 5-ciu bramek miał on przynajmniej trzy na własnym sumieniu. Już pierwsza bramka wyprowadziła go z równowagi.

Krzyk jednak jest bramkarzem, który umie nie tylko trzymać i puszczać, ale i zdobywać. Był on egzekutorem karnego i zdobywcą jedynej bramki dla gości.

Ogólne wrażenie meczu było dodatnie. Poziom nie był co prawda zachwycający, ale w każdym razie o wiele wyższy niż w poprzednich meczach. Wilnianie będą teraz twardym orzechem do zgryzienia dla Polonii w meczu rewanżowym.

Grę rozpoczął Śmigły i z punktu zaczął atakować Brygadę.

Pierwsze te ataki Śmigłego były zapowiedzią ciekawej walki. Gracze Brygady rzadko przychodzą do głosu. Walka toczy się pod ich bramką. Krzyk pracuje w pocie czoła, ma wspaniałe, chociaż bardzo ryzykowne wybiegi. W 16 min. Brygada bije wolnego. Piłkę przerzuconą na drugą połowę boiska dostaje Skrzypczak i z kilku kroków zdobywa prowadzenie. W 29 min. po pięknym biegu Drąg ładuje po raz drugi piłkę do bramki Brygady. W 37 min. Pawłowski, bohater meczu zdobywa trzecią bramkę, 3:0.

Po zmianie stron za rękę Puzyny sędzia dyktuje karny. Strzela bramkarz Krzyk. Brygada w ten sposób zdobywa bramkę honorową. W 27 min. Pawłowski strzela czwartą, a w 44 piątą bramkę, ustalając wynik dnia 5:1.

Wilnianie zasłużyli na zwycięstwo. W Brygadzie trudno kogoś wyróżnić. W WKS Śmigły na uwagę zasłużyli Pawłowski, Zawieja i Drąg.

Sędziował Pański b. dobrze, lepiej niż się spodziewano.



PAN SĘDZIA SIĘ OMYLIŁ

nie zaliczając tej bramki zupełnie prawidłowo zdobytej przez Kulę, (głową) z podania do tyłu, podczas meczu Polonia Unia 6:0

Campbell najszybszy na lądzie i wodzie

Sir Malcolm Campbell rekordzista świata szybkości samochodowej ustanowił na jeziorze Maggiore nowy rekord świata na motorówce, osiągając średnio 208,4 km. Pierwsza próba dała tylko 203,3 km, druga, w jednym kierunku 209,9, z powrotem 206,91 — średnio 208,4 km.

Motorówka Campbella jest cudem techniki, ma ona motor Rolls Royce, ten sam, na którym jeździł Campbell w swym samochodzie w Saltlake City w Ameryce. Motorówka waży tylko 1.200 kg, tak że na 1 konia siły motoru, wypada 1 kg wagi motorówki. Sama łódź bez motoru kosztowała około 120.000 zł. Tor na jeziorze Maggiore w Lugano (Szwajcaria) miał długości 1.852 m (mila morska), przed jazdą był on specjalnie oczyszczany sieciami rybackimi. Campbell bał się bowiem, że nawet drobny kawałek drzewa może doprowadzić do wykolejenia! Już po 10 sek. Campell doszedł do szybkości 208 kmg.

Łódź była zapełniona 40.000 pileczek ping-pongowych, które miały ją chronić od ewentualnego zatonięcia.

Zgłoszenia do raidu tatrzańskiego

PIERWSZA LISTA ZAWODNIKÓW RAIDU TATRZAŃSKIEGO PKM wygląda następująco: kat. 250 ccm: Uzarowicz, PKM, Rudge; Orzeszko, PKM, Excelsior; Zielke, Łódź, ŁKM, NSU; Perkowski, ŁKM Łódź, NSU; Tyrała, Unia Poznań, Rudge; Lubiński, PKM, Rudge.

Kat. 359 ccm: Jurkowski, PKM na DKW; Michalak, Legja, Gillet; Kwiatek, PKM, BSA; Bochaczek, Zakopane, PN.

Kat. 600 z wózkami: Kostrzewski, PKM, Sokół 600, Serbeński, PKM, Sokół; Michałkiewicz, PKM, BSA; Rapaport, KMZS Lwów, BMW.

Kat. 500 ccm: Morawiec, KMZS Lwów, Ariel; Mazurkiewicz, KMZS Lwów, BMW; Lemański, Unja Poznań, BMW; Kowalewski, WTCM Wilno, BMW; Woźniak TCP Pruszków, Norton; Borek Gostyński, Unja Poznań, Zündapp; Staniszewski, Unja Poznań, BMW; Chwedoruk, PKM, Gnome Rhone; Włodarczyk, Oświęcim, Rudge Ulster; Pyz, PKM, Rudge..

Kat. 600 solo: Jakubowski, PKM, Sokół; Kubiak, PKM, Sokół; Różycki kpt. 5 Bat. Panc. Kraków, Sokół; Weczera, por. 5 Bat. Panc. Kraków, Sokół; Mróz, por. 5 bat panc. Kraków, Sokół; Hajdenko, por. 2 bat. panc. Żurawica, Sokół; Krzemiński, KMZS Lwów, Sokół; Docha, Legia, Warszawa, Sokół; Rzymkowski KMZS Toruń, Norton; Knarr, KMZS Lwów, BSA; Gnoiński, Legia Warszawa, Sokół; Wnukowski, por. Legionowo, Sokół.

Odrodzenie boksu w Łodzi

zapowiada prezes-optymista p. Al. Kordasz



Łódź, 1-ego września 1937 r.

Boks łódzki poraz pierwszy nie miał przerwy letniej. W ciągu lata odbywała się masa spotkań międzyklubowych.

W niedzielę rozpoczęły się pierwsze normalne mistrzostwa drużynowe, za dwa tygodnie reprezentacyjna ósemka Łodzi walczyć będzie w Niemczech.

Program związku posiada już kontury to też, aby zasięgnąć języka u źródła, złożyliśmy wizytę prezesowi Ł.O.Z.B. p. Aleksandrowi Kordaszowi i jemu teraz oddajemy głos:

— Wydarzeniem wielkiej wagi w boksie łódzkim, będzie przeprowadzenie po raz pierwszy normalnych mistrzostw drużynowych. Przyznam, że zgłoszenie się siedmiu klubów do mistrzostw (IKP, Geyer, Hakoah, Zjednoczone, Wima, Kruschender, Sokół) było dla nas niespodzianką przyjemną, która jednak wprowadziła nas w niemałe zakłopotanie. Mamy za mało terminów.

Mistrzostwa drużynowe nakładają kolosalne obowiązki na kluby, w pierwszym rzędzie troskę o narybek. Aby przebyć 12 spotkań mistrzowskich trzeba mieć nie jeden, a dwa garnitury.

— Drugim bardzo ważnym zjawiskiem w pracy władz okręgowych będzie uświadomienie bokserskie prowincji łódzkiej. Zakres naszego działania obejmuje wszystkie większe miasta i miasteczka. Na pierwszy ogień poszedł Zgierz, miasto w wysokim stopniu, jak na polskie stosunki usportowione, zwłaszcza w pięściarstwie. W tej chwili obrabiany jest Sieradz. Miasta, jak Kalisz i Tomaszów, gdzie kluby bokserskie istnieją, muszą się same dźwignąć, ale na naszą pomoc mogą liczyć.

— W programie naszym do 1 listopada są mistrzostwa drużynowe, przerwane przez tournee do Niemiec. 3 października walczymy z Śląskiem w Katowicach, na 7 listopada zaproponowaliśmy mecz Warszawie, w stolicy, innych meczów międzymiastowych nie mamy jeszcze zakontraktowanych, szukamy jakiejś ciekawej oferty. 13 lutego prz. r. czeka nas mecz międzypaństwowy Polska—Niemcy i wszystkie wysiłki organizacyjne skierujemy w tę stronę, podobnie jak i na mistrzostwa indywidualne Polski, które odbędą się 19 i 20 marca, a następnie 24 i 25 kwietnia. Pierwszy krok odbędzie się 17, 19 i 21 listopada, mistrzostwa juniorów 13, 14 i 16 stycznia, 17, 18 i 20 lutego mistrzostwa indywidualne seniorów. Sezon zapowiada się bogato i ciekawie. Już sama zapowiedź meczu Polska—Niemcy i mistrzostw Polski jest dostateczną tego gwarancją.

— Nasze stosunki z PZB będziemy się starać rozwinąć tak, aby były jaknajlepsze, aby echa walnego zgromadzenia nie miały wpływu na naszą pracę. Echa te są poza nami. Przed nami dobro sportu polskiego. Tylko harmonijna współpraca może dać rezultaty. Dużo sobie obiecujemy po prezesie Mrzyńskim. Przy pierwszej okazji dążyć będę do osobistego kontaktu z prezesem i omówienia z nim spraw, którym na imię: „dobro sportu polskiego ponad wszystko".

M. L.

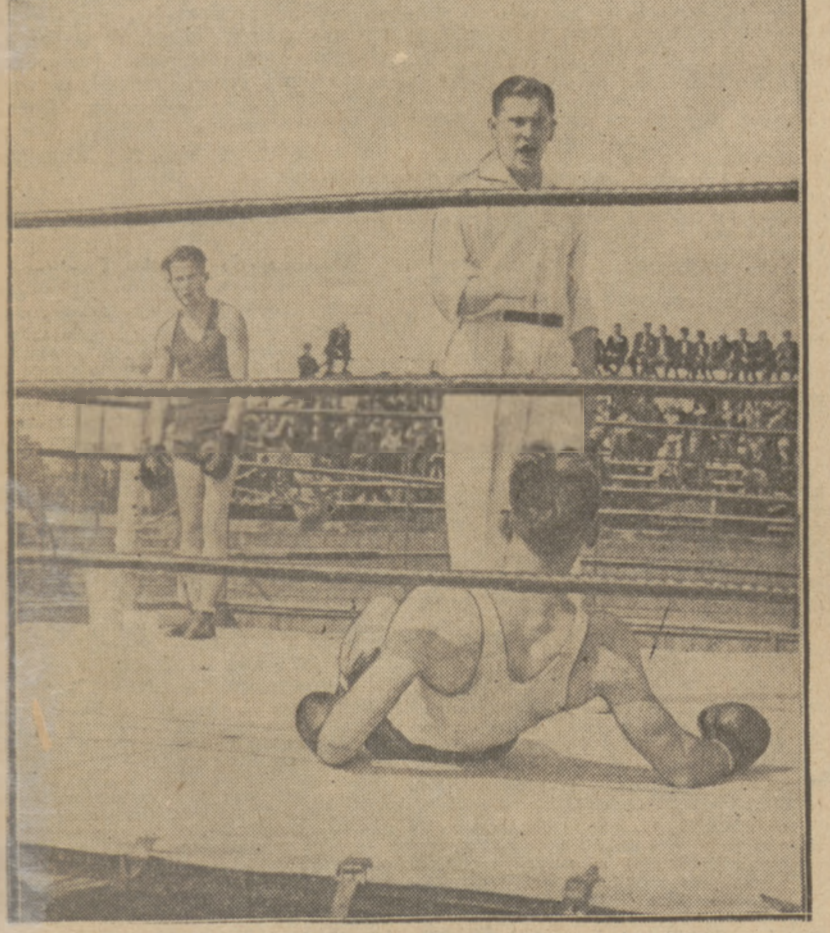
DYMISJA INŻ. ZNAJDOWSKIEGO

Prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego, inż. Znajdowski, podał się do dymisji. Zasłużony kierownik lekkiej atletyki polskiej jest zniechęcony stosunkami, jakie panują między Związkiem i instytucjami nadrzędnymi, oraz do odnoszenia się czynników decydujących do sportu społecznego. Kroplą, która przelała czarę goryczy była nieobecność przedstawicieli P. U. W. F., Z. Z. i P. K. Ol. na bankiecie po meczu z Niemcami, oraz rachunek za wyrządzone szkody, wystawiony przez administrację Stadionu W. P., wynoszący z górą 1.500 zł, gdy rzeczoznawcy określili szkody na jedną dziesiątą tej sumy.

Inż. Znajdowski ma zamiar poświęcić się pracy w Polonii.

DYSKWALIFIKACJA INŻ. RÓŻEWICZA

Kierownik ekspedycji lekkoatletycznej akademików do Paryża inż. Różewicz, został zawieszony jako wiceprezes W. O. Z. L. A. z powodu incydentów paryskich i poprzedzających wyjazd do Paryża.



JESZCZE NA OTWARTYM RINGU

walczyła Astoria z Legią w Warszawie. Sędzia Pasturczak. wylicza Bareję po ciosie Sobka.



W. K. S. ŚMIGŁY NIE ZREZYGNOWAŁ Z LIGI

W niedzielę wilnianie rozgromili Brygadę 5:1.



WOŹNIAKIEWICZ

zadebiutował w barwach Warszawianki zmuszając Pelę do poddania się po 1-ej rundzie.

Czterech za jednego, jeden — za czterech

Imponująca jazda polskiej drużyny kolarskiej

Debreczyn, 5.9. — Tel. wł. — Drugi etap Tour de la Hongrie przyniósł nowy sukces szosowcom polskim. W niesłychanie ostrej, zawziętej walce udało się nam pokonać Węgrów i wysunąć się na pierwsze miejsce w klasyfikacji państwowej. Równocześnie „wykończone zostały" drużyny austriacka i rumuńska. Pierwsza straciła 14 minut w stosunku do Polaków, a Rumuni aż 25 minut. Wydaje się, że jest to cios decydujący i że w walce o pierwsze miejsce zagrażają nam już tylko Węgrzy.

67 SEK. PRZEWAGI

W chwili obecnej po dwu etapach Polska posiada nadwyżkę 67 sek. nad Madziarami, ale na tym nie kończy się nasza przewaga. Siła polskiej drużyny tkwi w tym że wszyscy jej zawodnicy idą razem na czołowych pozycjach w klasyfikacji indywidualnej. Ponieważ regulamin klasyfikacji zespołowej przewiduje zsumowanie trzech czasów jednostkowych przeto nawet strata terenu przez jednego z naszych zawodników nie zdecyduje o wyniku ogólnym.

Inaczej jest z Węgrami. Wczoraj urwano Liszkayowi 70 sek., a dzisiaj Eles stracił 3 min. 10 sek. Obecnie Węgrom nie wolno już uronić ani sekundy. Odbije się to odrazu na lokacie ekipy.

Mamy więc poważne, najpoważniejsze nawet szanse na zwycięstwo. Nie przyjdzie ono jednak łatwo. Poziom jest wyrównany. Konkurencja bardzo silna Wystarczy powiedzieć, że w klasyfikacji ogólnej pierwszego zawodnika dzieli od 14-go tylko 6 sek.

NIELOJALNA RYWALIZACJA

Dzisiejszy etap z Szegedynu do Debreczyna dał nam przedsmak dalszej walki. Tropikalne gorąco, podła szosa i walka nie z czterema ale z 22 Węgrami wymaga naprawdę niesłychanego wysiłku.

Do wysiłku fizycznego dołącza się zniechęcenie i napięcie psychiczne spowodowane nieuczciwą jazdą węgierskich turystów. Robią oni na tyłach wyścigu co chcą. Przekraczają co chwila przepisy żywnościowe, korzystają z pomocy przejeżdżających aut i motocykli, słowem kpią sobie w żywe oczy z regulaminu wyścigu i wcale dobrze na tym wychodzą. W wyścigu węgierskim znajdują się bowiem tylko dwa auta sędziowskie, które oczywiście nie są w stanie roztoczyć kontroli nad kilkudziesięciu kilometrowym wężem zawodników. Turyści po nieprzepisowym zaopatrzeniu się w napoje i żywność na tyłach urządzają sobie wyścigi sztajerowskie za motorami, dochodzą czoła i obdarzają potem środkami żywnościowymi członków węgierskiej reprezentacji. Kierownicy drużyny polskiej i austriackiej założyli przeciw tym praktykom stanowczy protest, żądając ostrzejszej opieki. Według zapewnień komandora dr. Kirchkopfa od jutra nadzór ten zostanie obostrzony.

Prawdopodobnie jednak skończy się na obietnicach, które nie zostaną dotrzymane, chociażby dlatego, że ze względów technicznych dotrzymane być nie mogą.. Węgrzy walczyć będą nadal wszelkimi środkami o zwycięstwo i należy się poważnie obawiać, że niezawsze będą stosować chwyty dozwolone.

NAPIERAŁA ASEM

Napierała czuje się w tej chwili bodaj najlepiej z pośród całej naszej drużyny. Jest jej mózgiem i nieoficjalnym kapitanem. Wbicie 3 min. Elesowi jest przede wszystkim jego zasługą.

Wasilewski pomyślnie przetrzymał dzisiejszy morderczy etap z Szegedu do Debreczyna. Pilnował on stale czoła i likwidował wszelkie ucieczki Węgrów. Do mety przybył stosunkowo świeży. Niestety podczas obiadu w Debreczynie rozbolał go zepsuty ząb. Pociąga to za sobą zawsze rozstrój nerwów zawodnika.

Bardzo ciężko dotknął los Ignaczaka. Wczorajszemu liderowi pękła na 25 km przed metą guma Ignaczak doszedł pole w rekordowo krótkim czasie, ale za chwilę musiał znowu zsiadać z maszyny, bo „kicha" zsunęła się z obręczy. Po kilku kilometrach guma pękła z trzaskiem. Ignaczak jest tak zdeprymowany tym pechem, że stale na szosie opiera głowę o kierownik i płacze. Dopiero przybycie wozu materiałowego z polskim mechanikiem p. Majewskim, dopinguje go do ponownej naprawy. Pomimo, że czołówka rwie już ostro do celu Ignaczakowi udaje się resztkami sił dojść zawodników. Trzykrotne doganianie czoła wyczerpało go jednak tak bardzo, że nie starczyło mu już sił na finisz. Przyszedł o 25 m. za zwycięzcą etapu.

W podobnej sytuacji znalazł się najlepszy Węgier Karaki, który również przebił pod Debreczynem 2 gumy. Również i jemu nie udało się z tych samych względów zająć płatnego miejsca na mecie.

Natomiast Elesowi pękła guma na 7 km przed Debreczynem. Defekt ten stał się dla Polaków sygnałem do poderwania tempa. Napierała i Moczulski poprowadzili czołową grupę z dużą szybkością i zostawili Elesa o 3 min.

PODZIELONE ROLE

Z naszych zawodników poza Ignaczakiem defekt miał jedynie Napierała. Przebił on gumę na 150 km, zaraz za punktem żywnościowym, ale szybko doszlusował do czołówki.

Moczulski jest podobnie jak Ignaczak bardzo zmęczony dzisiejszym etapem. Nie miał on wprawdzie defektów, ale wziął na siebie obowiązek zaopatrywania naszych jeźdźców w wodę i wielokrotnie pozostawał w tym celu w tyle wyścigu. Były to rajdy bardzo denerwujące i męczące. Zajęcie piątego miejsca na finiszu jest więc wielkim jego sukcesem.

Warto zwrócić uwagę, że również Wasilewskiemu należała się punktowana lokata na mecie. Był on 6-ty tuż za Moczulskim, jednak większość sędziów uparła się przy Sztrakatim i nie było żadnego sposobu odzyskania dla Polaka tego miejsca.

Etap dzisiejszy był więc niesłychanie męczący nie ze względu na tempo (czasem spadało ono do 20 km na godz.), ale ze względu na długi dystans i upał przekraczający 38 stopni. Poza tym szosa nawet w Polsce nie dostałaby dobrej noty. Skandalicznie wypadło zwłaszcza pierwsze 70 km. Najgorzej znieśli ten kawałek Austriacy, z których Hoeffner chciał się nawet wycofać z biegu.

Wszystko to złożyło się na monotonny przebieg wyścigu. Próby ucieczki po punkcie żywnościowym (150 km) nie powiodły się. Czoło aż do Debreczyna składało się aż z 16 zawodników. Tkwiły w nim tylko dwie kompletne drużyny: Polski i Węgier. O miejscach zadecydowała rozgrywka finiszowa na głównej ulicy Debreczyna.

JUTRO 219 KLM

Jutro mamy etap również długi (219 km), ale szosy o wiele lepsze. Trzeci etap Tour de la Hongrie idzie z Debreczyna do Budapesztu i stanowi odcinek międzynarodowej arterii komunikacyjnej. Nawierzchnia jego — to częściowo asfalt, a częściowo beton.

Drużyna nasza jest zmęczona i ogra niczy się prawdopodobnie jutro tylko do obrony swej pozycji oraz cierpliwego oczekiwania na finisz. Liczymy tu na Ignaczaka.

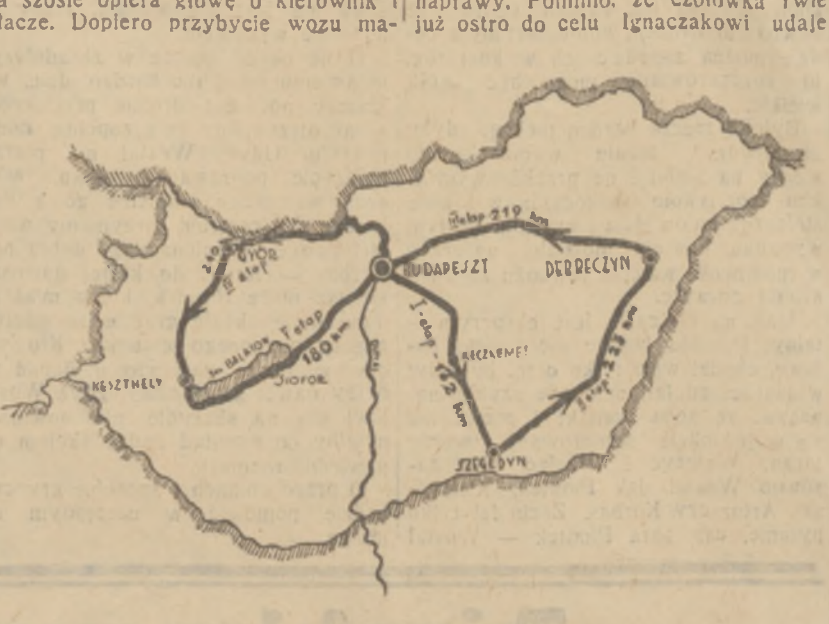
Na podkreślenie zasługuje wzorowa solidarność i współpraca całego polskiego zespołu.

Jan Erdman.

Wyniki II etapu Szegedyn — Debreczyn (223 km.): 1) Liszkay (Węgry) 8:36.50, szybkość przeciętna 25.9 km. na godz., 2) Hoffner (Austria), 3) Tudose (Rum.), 4) Szalay (W), 5) Moczulski (P), 6) Sztrakati (Austr.), wszyscy w tym samym czasie co pierwszy. 7) grupa złożona z 8 zawodników: Wasilewski, Napierała (P), Karaki (W), Fegete, Gere, Warga i Skvarenina (Węgrzy - turyści) czas 8:36:51, 15) Girykovits (Węgry - turysta) 8:36:55, 16) Ignaczak (P) 8:36:56, 18) Eles (W) 8:40:00, 21) Marmorcea (R) 8:49:45, 22) Mariusz (R) 8:49:46, 26) Hrabe (A) 8:50:55, 29) Puhane (A) 8:51:15, 32) Tsapu (R) 9:16:15. Ogółem etap ten ukończyło 36 zawodników, wycofali się: Langer (A—turysta), Timko (R — turysta) i Notas (W — turysta).

Klasyfikacja jednostkowa po dwu etapach (przy równym czasie o miejscu rozstrzygnęła lepsza cyfra lokat: 1) Tudose (R) 12:5 :00, 2) Hoefner (A) 12:53:01, 3) Karaki i Szalay (obaj Węgrzy) 12:53:01, 5) Moczulski (P) 12:53:01, 6) Sztrakati (A) 12:53:01, 7) grupa złożona z 6 zawodników: Wasilewski, Napierała (P), Gere, Madi, Skvarenina i Varga (Węgrzy — turyści) wszyscy po 12:53:02, 13) Gyrkovits (W) 12:53:06, 14) Ignaczak (P) 12:53:06, 15) Liszkay (W) 12:54:10, 16) Elesz (W) 12:56:10. 21) Marmorcea (R) 13:05:56, 22) Mariusz (R) 13:05:57, 26) Hrabe (A) 13:07:06 28) Puhane (A) 13:07:26, 33) Tsapou (R) 13:53:18.

Klasyfikacja drużynowa po dwu etapach: 1) Polska 38:39:05, 2) Węgry 38:40:12, 3) Austria 38:53:08, 4) Rumunia 39:04:53.

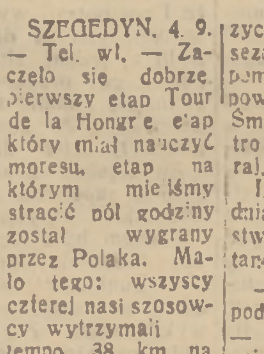


TRASA WYŚCIGU DOOKOŁA WĘGIER

w którym biorą udział kolarze polscy.

Pierwszy etap — pierwsze zwycięstwo

Ignaczak na czele w Szegedynie



Ignaczak

SZEGEDYN, 4. 9. — Tel. wł. — Zaczęło się dobrze. pierwszy etap Tour de la Hongrie, etap który miał nauczyć moresu, etap na którym mieliśmy stracić pół godziny został wygrany przez Polaka. Mało tego: wszyscy czterej nasi szosowcy wytrzymali tempo 38 km. na godzinę, przychodząc w czołówce i to na dobrych miejscach.

Choć więc wiktoria nie jest kompletna, bo Węgrzy objęli prowadzenie w klasyfikacji zespołowej, to jednak mamy powody do prawdziwej radości. Oprócz wspaniałego zwycięstwa Ignaczaka na finiszu pierwszorzędną wagę posiada dla nas powrót do zdrowia Wasilewskiego. Dzielna postawa jego na dzisiejszym etapie udowodniła, że załamanie się w Kopenhadze było konsekwencją chwilowej niedyspozycji a nie rezultatem utraty formy i sezonowego „wykończenia się". Dzięki pomyślnym wynikom pierwszego etapu powróciła mu wiara we własne siły. Śmiało więc prorokować można, że jutro pojedzie on jeszcze lepiej niż wczoraj.

Ignaczak jest oczywiście bohaterem dnia, ale współudział w jego zwycięstwie posiadają wszyscy nasi reprezentanci.

— Wygrałem tylko dzięki kolegom— podkreśla z całą skromnością Ignaczak. — W czasie całej drogi oni likwidowali ucieczki, nie pozwalali mi się męczyć, wodzili mnie na kółku abym tylko miał siły na finisz. Chwała Bogu wystarczyło!

Wystarczyło na pół koła!

Tłum 28 zawodników w czołowej grupie rozpoczął finisz na kilometr przed metą. Wspaniałą 10-cio metrową ulicą sunęła szeroka fala jaskrawych koszulek. Na 300 m. przed metą Ignaczak wysunął się na pierwsze miejsce. Już prowadził o długość, kiedy z boku, z dwu stron, wyskoczyły do przodu wiśniowe koszulki Węgrzy! Karaki i Eles zrównali się z Ignaczakiem. Jeden z nich nawet przeszedł Polaka. Trudno! Zwycięstwo wymknęło się nam z rąk... Ale w tej samej chwili Ignaczak raz jeszcze położył łeb na kierowniku i wpadł pierwszy na taśmę.

O nieco więcej niż pół koła za nim przyszedł Karaki. Tuż obok Eles dalej Tudose (Rumunia) i Moczulski. Niestety sędziowie sklasyfikowali tylko pierwszych czterech, tłumacząc, że piątego nie zdołali już odróżnić. Wobec tego wszystkich 23 zawodników pierwszej grupy zostało ulokowanych wspólnie na piątym miejscu z czasem o 1 sek. gorszym od zwycięzcy. W grupie tej są wszyscy Polacy.

Etap został rozegrany na tempo. Doskonała szosa (częściowo beton, częściowo asfalt) sprowokowała do szybkiej jazdy. Pierwsze 100 km. przebyto w 2 g. 36 min. Cały dystans Budapeszt — Szeged 162 km. pokryto z szybkością przeciętną 37.9 km. na godzinę.

Ucieczka węgierska

Wiele zmartwienia sprawił nam początkowo jeden z reprezentantów węgierskich Liszkay. Uciekł on już na 6 klm. po starcie, a ponieważ jest to kolarz znakomity zwycięzca „Tour de la Hongrie" 1931 r. istniała obawa, że zdoła samotnie przyjść do celu. Obawy te wzrosły, kiedy do Liszkava doszlusował dobry turysta węgierski Varga.

Ponieważ w grupie głównej nikt nie mógł zdecydować się na rozpoczęcie pogoni. Liszkayowi udało się zyskać około 1 i pół km. Wtedy dopiero Napierała i Wasilewski do spółki z Austriakami, a zwłaszcza doskonałym Hoeffnerem, rozpoczęli wspólną akcję i na 75 km od startu złapali uciekinierów.

Od tej chwili jadą wszyscy razem a gorszy czas Szapu tłumaczy się jedynie ciężką wywrotką pod Szegedynem. Również Liszkay spóźnił się na ogólny finisz, ponieważ już w mieście „nawaliła" mu kicha. Do mety przyjechał na obręczy.

Wyniki

Wyniki: 1) Ignaczak (Polska) 4:16.10. 2) Karaki (Węgry) 4:16.10, 3) Eles (Węgry) 4:16.10, 4) Tudoze (Rumunia) 4:16.10. Na piątym miejscu są m. in. Moczulski, Napierała, Wasilewski (Polska), Szalay (Węgry), Hoffner, Puhane, Hrabe, Sztrakati (Austria), Marmorcea, Marius (Rumunia) oraz trzynastu turystów węgierskich, austriackich i rumuńskich. Na 30 miejscu jest Liszkay (Rumunia) z czasem 4:17.20, na 34 — Szapu (Rumunia) 4:37.03.

Wszystkich 39 kolarzy ukończyło ten etap.

Klasyfikacja drużynowa (trzech zawodników): 1) Węgrzy 12:48.31, 2) Polska 12:48.32 (dzięki zwycięstwu Ignaczaka), 3) Rumunia 12:48.32, 4) Austria 12:48.33.

Jako nagrodę otrzymał zwycięzca przy kolacji obraz olejny, przedstawiający pejzaż węgierski.

— Powieszę go sobie w chałupie, żeby mi zawsze przypominał, jak przyjemnie jest jeździć, kiedy ma się dobrych kolegów.

Jutro o 7 rano startujemy do jednego z najdłuższych etapów Szegedyn – Debreczyn 223 km. Ze względu na długość trasy, planowane jest urządzenie po 150 km punktu żywnościowego.

Jak zapewniają Węgrzy, szosa będzie specjalnie odpowiadała Polakom, tzn. jest kiepska. Zwłaszcza ostatnie 30 km znajduje się w złym stanie.

Po dzisiejszym zwycięstwie Ignaczaka kierownik drużyny austriackiej p. Aschenbrenner oświadczył w wywiadzie prasowym, że był to czysty wypadek spowodowany tym, że Polacy stale jeżdżą u siebie na takiej kostce na jakiej rozegrano dzisiejszy finisz (?)

Drużyna nasza chce udowodnić że Austriak nie ma racji. **Jan Erdman**

Rozgrywki waterpolowe skończone

KSZO spada z Ligi

Ostatni akt mistrzostw Polski w piłce wodnej rozegrał się właściwie już w sobotę w Krakowie. Makabi zremisowała z Hakoahem i tylko walkover z AZS mógł zepchnąć ją na ostatnie miejsce, które zajął KSZO. Makabi jednak do Warszawy przyjechała i choć przegrała 0:6 pozostaje w Lidze.

Stan tabeli przedstawia się następująco: 1) E.K.S. 8 g. 16:0 pkt st. br. 45:7, 2) A.Z.S. 8 g. 9:7 pkt st. br. 22:14. 3) Hakoah 8 g. 8:8 pkt st. br. 16:14, 4) Makabi 8 g. 4:12 pkt. st. br. 9:30, 5) KSZO 8 g. 3:13 pkt st. br. 9:26.

MAKABI — HAKOAH 3:3 (2:2)

Mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej między krakowską Makabi a Hakoahem bielskim miał bardzo ważne znaczenie. Hakoah walczył o szansę zdobycia wicemistrzostwa, Makabi o utrzymanie się w lidze. Gra była zacięta i ciekawa.

Hakoah stawił się bez Wienera II i Frischera, Makabi walczyła w zupełnie odmłodzonym składzie. U Bielszczan najlepsi byli Wiener I i Hamerman, którzy byli też strzelcami bramek, dla Makabi punkty uzyskali Rittermann III i Soldinger II. Wobec nie przybycia sędziego p. Przybyły zawody prowadził za zgodą obu drużyn p. Steinberg. Widzów około 700. (g)

MECZ PIŁKI WODNEJ AZS — MAKABI (Kraków) o mistrzostwo Polski, rozegrany na pływalni w Parku Paderewskiego, zakończył się zwycięstwem Akademików w stosunku 6:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Gumkowski 2, Karpiński, Lachman, Olszewski, Makowski. W drużynie akademickiej na wyróżnienie zasługuje Karpiński.

W przedmeczu AZS II pokonał juniorów Łodzi w stosunku 4:1 (2:0).

Czwórmecz pływacki juniorów, rozegrany na AZS-ie, zakończył się zwycięstwem gospodarzy 51 pkt. przed PZL 50 pkt., Polonią 44,5 i Łodzią 40.5.

25-LECIE E. K. S.

W sobotę urządził EKS. Katowice z racji swego 25-letniego istnienia oraz zdobycia po raz 5-ty drużynowego mistrzostwa w pływaniu i piłce wodnej specjalną imprezę pływacką.

Z racji tej warto podkreślić szereg danych z historii tego klubu. Drużynowe mistrzostwo w pływaniu zdobyła drużyna EKS. w lipcu br. po raz 5-ty z rzędu. W walkach o zdobycie po raz 5-ty tytułu mistrzowskiego w piłce wodnej nie stracił EKS. w bieżącym roku ani jednego punktu, zdobywając mistrzostwo wspaniałym stosunkiem bramek 45:7(!).

Akurat przed 5 laty młoda drużyna EKS. mając równą ilość punktów z AZS Warszawa pokonała drużynę stołeczną 6:0 i w ten sposób po raz pierwszy zdobyła tytuł mistrza w piłce wodnej i zdetronizowała 8-krotnego mistrza Makkabi Kraków. Skład ówczesny EKS. przedstawiał się następująco: Gawlik, Hallor, Scholz, Karliczek I, Karliczek II, Rother, Schwaen. W składzie tym w ostatnich latach zaszły minimalne tylko zmiany, a z nowicjuszy, którzy w tym roku świetnie się spisali warto wymienić Waltera Rusina w bramce oraz I. Jankowskiego i A. Schwarza.

W spotkaniach międzypaństwowych przeciwko Czechom, Austrii, Węgrom itd. byli gracze EKS. stałą podporą i najpewniejszymi zawodnikami reprezentacji polskiej. **Schr.**

15 LAT PŁYWAKÓW UNII

POZNAŃ, 5.9. — Tel wł. — Poznańska Unia zorganizowała z okazji 15-lecia istnienia swej sekcji pływackiej, dwudniowe zawody pływackie, które w rezultacie przyniosły 16 rekordów okręgów poznańskiego i pomorskiego na dystansach klasycznych. W konkurencji pań na 50 m dowolnym — Prendlówna I (Sokół Grudziądz) ustaliła rekord Pomorza w czasie 36,8, 2) Stawska (Unia) 37,6 (rekord Poznania). 200 m: 1) Prendlówna 3:12 (rekord Pomorza), 2) Stawska 3:12,2 (rekord Poznania). 200 m klas.: 1) Szumiłowska (Sokół Grudziądz) 3:33,6 (rekord Pomorza). 2) Kudlińska (Unia) 3:35,8 (rekord Poznania).

Panowie — 50 m dow.: 1) Górzyński (KPW Pomorzanin Toruń) 29,1. 200 m dow.: 1) Maleszyński 2:37,4. (Unia Poznań) — rekord Poznania. 200 m klas.: 1) Wesołowski (WKS Poznań) 3:04,8 — rekord Poznania. 5 x 50 m dow.: 1) Unia 2:34,3. rekord Poznania. 3 x 100 m zm. pań: 1) Unia 4:52 4 — rekord Poznania, 2) Sokół Grudziądz 4:58 3 — rekord Pomorza. 3 x 100 m zm. panów: 1) Unia 4:02.2 — rekord Poznania, 2) KPW Pomorzanin 4:11 — rekord Pomorza. 100 m dow.: 1) Maleszyński (Unia) 1:08, rekord Poznania. 100 m klas.: 1) Wesołowski (WKS) 1:22 8, rekord Poznania. 400 m dow.: 1) Kruszkowski (Unia) 5:40,5.

532 WDAL PAŃ

DILNO. 5.9. — Tel. wł. — W Wilnie odbyły się zawody lekkoatletyczne. Lepsze wyniki: oszczep pań — Czarnocka (AS) 36.69; oszczep panów — Wojtkiewicz (Śmigły) 58.62; 60 m. pań Czarnocka 8.6; 100 m. — Malinowski (AZS) 11.6; 200 m. — Malinowski 23.5; 800 m. Zalewski (Ognisko) 2:07; skok wdal pań —najlepszy wynik dnia — Czarnocka 5.32.

AMERYKANIE W MEDIOLANIE

MEDIOLAN, 5.9. Tel. wł. — Po występie w Bernie, gdzie Johnson pobił w 10,4 na głowę swego pogromcę Haenni, startowali Amerykanie w Mediolanie. Na czoło wysunął się Lanzi — 800 mtr 1:50,8, przed Robinsonem 1:51.6.

Inne wyniki: 1500 mtr: Beccali 3:57, 2) Zinoli (W) 3:58, dysk Carpenter (A) 49.54, 2) Oberweger (W) 49.48; 4x100 Ameryka 41.7, 2) Włochy 41.8; 100 Johnson 10.5, 2) Mariani 10,8, 400 mtr Missoni (W) 48,8, 2) Robinson 48.9; 3 klm Pellin 8:37,4; 110 płotki Kirpatrick (A) 14,6. 400 płotki Patterson (A) 53, wzwyż: Johnson 2 mtr, 2) Marzani (W) 185; tyczka: Varoff (A) 415 w dal: Maffei (W) 735, kula: Allee (A) 15.75, oszczep: Testa (W) 61, 2) Peoples (A) 60.61.

NOWI MISTRZOWIE EMIGRACJI

W Wingles., na stadionie obozu wychowania fizycznego odbyły się zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne Emigracji. W zawodach wzięło udział kilkudziesięciu zawodników z Sokoła i Strzelca. Niestety, na starcie nie stanęło kilku doskonałych zawodników sokolich.

Niepogoda wpłynęła ujemnie na wyniki.

Wyniki: 100 m — 1) Zboralski — 12 sek., 400 m — 1) Wróblewski — 54.7 sek., 5.000 m. — 1) Czala — 16:55 7 min. Kula: 1) Zboralski — 12.16 m. Dysk: 1) Zboralski — 35.35 m. Oszczep: 1) Zboralski — 44.05 m. Tyczka: 1) Izydorczyk—2.80 m. Skok w dal: 1) Iciakowski — 6.38 m. Skok w zwyż: 1) Izydorczyk — 1.70 m. Trójskok: 1) Iciakowski — 12.08 m. Sztafeta 4x100 m: Strzelec Ostricourt — 49,2 sek.

Kepel wicemistrzem Sekwany

Depesze zagraniczne

PARYŻ, 5.9. — Jerzy Kepel startował w niedzielę na Sekwanie w wyścigu jedynek o puchar m. Paryża i zajął drugie miejsce za mistrzem Francji Saurinem. Trzecie miejsce zajął Szwajcar — Daulte.

Od samego początku do końca toczyła się walka pomiędzy Keplem i Saurinem. Dopiero przy samej mecie Saurin niezwykłym wysiłkiem zdołał wysunąć swoją łódź, dobijając do mety o jeden metr przed Keplem.

NIEMCY — BRANDENBURGIA 3:2

BERLIN, 5.9. Tel. wł. — W meczu piłkarskim między reprezentacją Niemiec i Brandenburgii zwyciężyły Niemcy nieznacznie 3:2, przy czym Brandenburgia miała przewagę, której nie umiała wyzyskać wobec świetnej obrony Niemiec. Bramki strzelili Kenz i Helmchen (2) oraz Raddatz (2), w tym jedną z karnego.

NORWEGIA — FINLANDIA 2:0

HELSINKI 5.9. — Tel. wł. — W meczu o puchar Północy rozegranym w Helsinkach Norwegia pokonała Finlandię w stosunku 2:0. Był to 17-ty mecz obu państw i 14-te zwycięstwo Norwegów.

SCHMELIN — LOUIS

Mecz Schmeling — Louis o mistrzostwo świata dojdzie do skutku. Co prawda dopiero w czerwcu roku przyszłego gdy Schmeling będzie miał już 34 lata i będzie bez doświadczenia poważnych meczów, bo do tego czasu nie wolno mu walczyć ani z Braddockiem, ani z Farrem, ani z Pastorem. Schmeling dostanie za spotkanie 20 proc. dochodu brutto; jest to mniej niż żądał (30 proc.), ale więcej niż mu ofiarowywano (12.5 proc.). W razie zwycięstwa, do września roku 1939 wolno mu walczyć o mistrzostwo świata tylko w meczu organizowanym przez Jacobsa.

LOUIS KONTUZJOWANY

Joe Louis złamał w jednej z początkujących rund meczu z Farrem palec u prawej ręki; tym się tłumaczy jego słaba stosunkowo walka i wyłączne operowanie lewą.

NIEMCY — WĘGRY 8:8

Boks niemiecki rozegrał w Budapeszcie wobec 4000 widzów mecz międzypaństwowy z Węgrami, osiągając zaledwie wynik remisowy. Enekes wypunktował zasłużenie Kaisera dzięki ciągłemu atakowi. Bondi (W) pobił Wilkego, który nie wytrzymał trzeciej rundy. Miner (N) odniósł nieznaczne zwycięstwo z Kubinyim. Nuernberg pobił wysoko na punkty Pappa. Murach łatwo wygrał z mistrzem olimpijskim Harangim. Campe, zastępujący Baumgartena, łatwo wygrał z Jakitsem. Pietsch musiał skapitulować przed rutyną Szigetiego, Wreszcie Runge został dotkliwie pokrzywdzony przez sędziów, którzy przyznali zwycięstwo Nagyemu.

WOJNA NIE PRZESZKODZI OLIMPIADZIE

Japonia przygotowuje się intensywnie do organizacji Olimpiady w roku 1940. Konflikt z Chinami nie dotknął zupełnie kół zaangażowanych w doprowadzeniu Igrzysk do skutku.

HVEGER BIJE REKORD

Słynna pływaczka holenderska Ragnhild Hveger nie ustaje w pogoni za rekordami. Ostatnio przepłynęła ona 440 y w 5:14 (dawny rekord Wagner 5:22) i 500 y w 5:57.9.

MISTRZOSTWA MOTOCYKLOWE NIEMIEC

BERLIN, 5.9. — Tel. wł. — Ostatni etap mistrzostw motocyklowych Niemiec wyścig 141 klm. naokoło Mannheimu przyniósł tytuły Klugemu, Fleischmanowi i Gallowi.

Wyniki: 250 ccm 1) Kluge (DKW) 1:06:01, średnio 140,9 km godz., 350 ccm: Fleischman (NSU) 1:02:09, średnio 139,1 km/g., 500 ccm: 1) Ley (BMW) 55:58,1, średnio 154.9 km/g., 2) Gall (BMW) 55:58,3.

AMATORZY SZYBSI OD ZAWODOWCÓW

ZURYCH, 5.9. Tel. wł. — Wyścig kolarski dookoła jeziora Genewskiego wygrał wśród amatorów Bollinger w 4:19, a wśród zawodowców Buchwalder w 4:26.

Rewia sił bokserów stolicy

przed początkiem mistrzostw

Drużynowe mistrzostwa bokserskie zarówno kl. A jak i kl. B rozpoczynają się w stolicy w dniu 12 bm. We wszystkich więc klubach stołecznych panuje gorączkowy nastrój przygotowań do inauguracji sezonu.

Dorocznym zwyczajem dokonujemy małego przeglądu sił we wszystkich klubach. Zacznijmy od zeszłorocznego mistrza KS Okęcia. Jakkolwiek z pierwszego zespołu ubyło kilku zawodników, jak Pisarski czy Garstecki to jednak kilku nowych bokserów przywraca Okęciu dawną siłę. Przybył więc Sobkowiak, pewny dostarczyciel punktów w meczach klubowych. Drużynę zasilił też czołowy zawodnik lwowski Biłyj, nie ubył — jak zapowiadano — Matuszewski. Drużyna więc wystąpi w bojach mistrzowskich w następującym składzie: Sobkowiak (rez. Tworek), Czortek (rez. Szyszkowicz), Kozłowski (rez. Narwicz albo Miller), Bąkowski (rez. Paradowski), Sewerynniak (rez. Kolankiewicz), Matuszewski (rez. Biłyj), Małkowski (rez. Kamiński), Leoniak (rez. Rosik). Drużyna przebywała latem na obozie kondycyjnym w Mordownikach, gdzie trenowała pod kierunkiem Sewerynniaka. Zawodnicy ten nadal prowadzić będzie treningi w Okęciu.

Groźnym konkurentem Okęcia będzie najprawdopodobniej Makabi. Drużyna znajduje się pod opieką wykwalifikowanej siły trenerskiej, spodziewa się więc być w okresie walk mistrzowskich u szczytu formy. Mecz z Legią pozwolił zorientować się, że bokserzy żydowscy nie próżnują. W lecie spędzili dłuższy okres czasu na obozie w Mikuliczynie, teraz pilnie przygotowują się do mistrzostw. Drużyna wystąpi w składzie Rundstein, Jakubowicz Lewkowicz, Rozenblum, Niedobier, Szlaz, Neuding i Steinesen. W wypadkach specjalnej wagi Makabi sprowadzać będzie Bluma z Wilna, gdzie odbywa swą powinność wojskową.

Polonia natomiast przystępuje do mistrzostw osłabiona brakiem dwu pięściarzy: Jańczyka i Kryszka. Obaj są w wojsku. Drużyna jednak nie rezygnuje ze swych aspiracji i przygotowuje się pod okiem nowego instruktora Monasterskiego. Sztamm bowiem zrezygnował z treningów we wszystkich klubach, w których dotąd pracował. Został oficjalnie trenerem PZB i odtąd opiekować się będzie tylko reprezentacjami.

Wróćmy jednak do Polonii. Drużyna wystąpi w składzie następującym: Komuda, Wojman lub Damski, Małecki (rez. Pruss), Łukasiewicz, Czaszewski (rez. Burny), Fabisiak, Wilński i Sowiński.

CWS przygotowywał się do mistrzostw pod okiem Rana. Choć nie jest to drużyna która łakomi się na tytuł mistrza, może jednak sprawić faworytom wiele nieprzyjemnych niespodzianek. Ósemka CWS przedstawia się następująco: Wieczorek (rez. Rzewnicki), Lipiński (rez. Gromek), Śmiech (rez. Ciechomski), Abramczyk lub Orlicz, Brzózka (rez. Zdanowicz, Całka (rez. Stecki), Ciążała i Jarczewski.

W Forcie Bema zabraknie Łuki, który rozchorował się i tak szybko nie pojawi się w ringu. Drużynę trenuje Eug. Cendrowski, który pracuje w Forcie Bema aż na trzech frontach. Klub bowiem celem spopularyzowania pięściarstwa trenuje w trzech salach na Forcie Bema, Młynarskiej i Okopowej.

Drużyna wystąpi w następującym składzie: Patora, Sieradzan, Kniga I, Olszewski, Kołczyński, Kniga II, Strzelec, Dziewulski.

Benjaminek kl. A — Legia dwukrotnie dała się nam już w tym sezonie poznać. Przystąpi ona do mistrzostw — w następującym składzie: Bańkiewicz (rez. Kamiński), Teddy (rez. Zioło), Komar (rez. Wasiak II), Przewódzki (rez. Rybski), Doroba II (rez. Barela), Doroba I i Mizerski (rez. Tuszyński). Pod znakiem zapytania stoi start Teddego, który chce zdać maturę i zamierza wycofać się z boksu.

Treningi Legii ma dalej prowadzić — Paweł Monasterski.

m. al.

REKORD — ŚWITEŹ 9:7

LWÓW, 5.9. Tel. wł. — W dalszych spotkaniach o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu lwowskiego. Rekord zwyciężył Świteź 9:7. Wyniki poszczególnych walk, w kolejności od muszej do ciężkiej, przedstawiają się następująco: Lubiński (Ś) pokonał na punkty Budna, Tuszkiewicz (Ś) wygrał na punkty z Rottensteinem, Eisen (R) zremisował z Rogowskim. Schreiber (R) zwyciężył na punkty Piwińskiego, Hoch (R) pokonał w drugiej rundzie przez k.o. Grochowskiego. Hecht (R) poddał się w pierwszej rundzie Schmidtowi. W dwuch ostatnich wagach zawodnicy Rekordu. Schlager i Morer, zdobyli punkty walkowerami z powodu braku przeciwników.

SOBKOWIAK I KAJNAR W BERLINIE

W wielkim turnieju bokserskim w Berlinie startować będą, jak podaje B. Z. am Mittag, Sobkowiak i Kajnar. Sobkowiak spotka się z Enekesem, Kaiserem i berlińczykiem Brussem, Kajnar z Nuernbergiem, Brathem (Węgry) i Sonntagiem (Niemcy). W wadze półśredniej walczą Murach, Huennekens, Garbarino i Tritz (Francja), w wadze średniej walczą Despeaux, Bonadio (Wł) i Baumgarten. Poza tym walczyć będzie Runge z Nagym i Michelot z Pietschem.

Kupczak coraz lepszy

KRAKÓW, 5.9. — Ruchliwa sekcja kolarska RKS Legia urządziła dziś na torze Cracovii zawody kolarskie z udziałem zawodników stołecznych i śląskich. Na starcie stanęli długodystansowy mistrz Polski, Włodarczyk, Prączkowski, mistrz śląska, Weber i inni.

Na pierwszy ogień poszedł bieg premiowy na 10 okrążeń, który wygrał Kluger z Makabi przed Halastrą z Garbarni i Sieczyńskim z Cracovii. Bieg lotności — dwa okrążenia toru — przyniósł zwycięstwo Kupczaka (Legia) w doskonałym czasie 12.5 przed Prączkowskim i Weberem. Bieg gości wygrał Prączkowski 13 sek. przed Weberem i Włodarczykiem.

Kulminacyjnym punktem zawodów był amerykański wyścig parami, rozegrany na dystansie 30 km, tj. 68 okrążeń toru. Po emocjonującym biegu wygrali wicemistrzowie Polski Wandor, Kupczak (Legia) 15 p. czas 42.24 przed parą Lazar, Prączkowski 10 p. czas 44.03 i parą Prączkowski, Włodarczyk.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE ŁODZI

ŁÓDŹ, 5.9. — Przy nikłym zupełnie zainteresowaniu publiczności odbyły się na torze helenowskim mistrzostwa kolarskie sprinterów województwa łódzkiego. Tytuł mistrzowski zdobył Świątkowski, bijąc kolejno w przedbiegu Kołodziejskiego, w ćwierćfinale Osmólskiego, w półfinale Raba i w dwóch biegach finałowych Schmidta.

Schmidt w drodze do finału zwyciężył w przedbiegu Wójcika, w ćwierćfinale Pietraszewskiego i w finale Einbrota. To ostatnie zwycięstwo zostało przez Einbrota zakwestionowane i nie stanął on do rozgrywki o trzecie miejsce z Rabem, wobec czego komisja sędziowska z miejsca go zawiesiła. W wyścigu o nagrodę Helenowa pierwsze miejsce zajął Osmólski przed Jędrzejewskim i Wójcikiem. Wreszcie wyścig o pierścień młodzieży, rozegrany w trzech biegach, wygrał „Iko" przed Olejarzem i Rubinem.

Konkurs na Fundusz Olimpijski

Kto zgadnie wyniki meczów 12. IX wygra 250 złotych

oraz nagrody dodatkowe P. Z. P. N. i firmy „Agfa“

Raz jeszcze uderzamy w dzwon alarmowy wzywając wszystkich Czytelników Przeglądu Sportowego do uczestnictwa w wielkim konkursie na odgadnięcie wyników dwu meczów międzypaństwowych piłki nożnej dn. 12-go września:

z Danią w Warszawie,

z Bułgarią w Sofii.

Jak wiadomo główną nagrodą będzie suma

250 zł gotówką

a oprócz tego na zwycięzców czekają dwie nagrody dodatkowe:

a) przejazd i bilet na mecz z Jugosławią dn. 10.X.,

b) aparat fot. „Agfa“ 6×9 i dwie rolki fot. Isochrom.

O nagrody powyższe ubiegać się mogą tylko ci uczestnicy, którzy do każdego kuponu dołącza

znaczek poczt. za 50 gr.

Tymczasem już dzisiaj napływa do P. K. Ol. szereg odpowiedzi bez tego wpisowego, co automatycznie pozbawia kupony takie prawa uczestnictwa w konkursie.

Przypominamy, że głównym celem naszej imprezy jest **zasilenie Funduszu Olimpijskiego** i na ten cel przeznaczona będzie cała nadwyżka wpływów z wpisowego, po potrąceniu nagrody 250 złotych. Tak więc **nadsyłanie kuponów bez wpisowego jest bezcelowe.**

A teraz powtórzymy w skrócie główne warunki konkursu.

Nagroda 250 zł jest tym razem niepodzielna. Zdobyć ją jednak może tylko ten kto odgadnie dokładnie końcowe **wyniki obydwu meczów.**

Do ew. selekcji kuponów trafnych służą dalsze punkty 2, 2a, 3, 3a — a w ostateczności nastąpi losowanie.

Nagrody dodatkowe ofiarowane przez

a) P. Z. P. N.

b) fir. „Agfa“

zdobyć można odgadując wynik końcowy tylko jednego meczu, jeżeli nie znajdzie się kupon zupełnie trafny.

W szczęśliwym wypadku **zdobywa ten uczestnik, który, jako jedyny, przewidział wyniki końcowe dwu meczów.** W razie konieczności przyznania 250 zł przez losowanie, nagrody dodatkowe otrzymają ci, którym los odmówił prezentu w gotówce.

Kupony trzeba wypełniać czytelnie, bez poprawek. Ostateczny termin nadsyłania ich upływa w sobotę, dnia

11 września.

Na listach zamiejscowych brana będzie pod uwagę data stempla pocztowego.

Pomyślne wróżby

wysnuć można dla bokserów Sokoła, mimo przegranej 6:8 z teamem warszawskim

Krytyka meczów bokserskich, na początku sezonu zaczyna się zawsze od szablonu: zawodnicy dalecy od formy. Zresztą trudno się temu dziwić i mecze wrześniowe trzeba obserwować pod zupełnie innym kątem widzenia. Z meczu pomiędzy teamem Warszawianka — Polonia a Sokołem poznańskim możemy jedynie wyciągnąć pewne wnioski na przyszłość.

A więc możemy wróżyć drużynie poznańskiej wiele sukcesów w sezonie. Zespół jest wyrównany, dobrze przyszykowany technicznie, a co najważniejsze bojowy.

Przekonaliśmy się też, że Majchrzycki nadal będzie reprezentował starą dobrą klasę, która jeszcze nie raz da szkołę młodzieży, że Rogalski będzie niebezpiecznym dla wszystkich czołowych piórkowców, że Forlański jest ciągle królem techniki, wreszcie, że Woźniakiewicz przypuszczalnie będzie w tym sezonie nadal liderować w wadze lekkiej.

Możnaby wyprowadzić również cały szereg pomniejszych wniosków; a więc co do talentu młodziutkiego Komudy, który zasługuje na staranną pielęgnację. Małecki również przypomniał o sobie, że i on ma jeszcze coś do powiedzenia w boksie warszawskim. Wreszcie Karpiński, po długiej nieobecności na ringu, dał pierwszą zapowiedź, że trzeba się z nim liczyć w kategorii średniej.

Mecz nie stał na wysokim poziomie z przyczyn już wyżej wymienionych. Na ringu nie stawił się Polus, który w sobotę dostał bólów brzucha i zachodziła obawa ataku ślepej kiszki.

Z największym zaciekawieniem oczekiwano na start Majchrzyckiego. Niestety poznańczyk walczył z przeciwnikiem zupełnie nieprzygotowanym do tak poważnej walki. Fabisiak już w drugiej rundzie stracił oddech i niczym nie przypominał boksera, który potrafił stoczyć wyrównaną walkę z Pisarskim.

Mecz rozpoczął się od spotkania Czerwińskiego (S) z Komudą (P). Poznańczyk atakował, a młodziutki Komuda inteligentnie kontrował. Technicznie i taktycznie górował polonista, ale musiał kapitulować przed siłą fizyczną poznańczyka. Wygrał nieznacznie Czerwiński — przyznano zwycięstwo Komudzie.

W koguciej, Janowczyk (S) wygrał wszystkie rundy z Damskim (P). Janowczyk raczej zawiódł, często nie trafiał i walczył nieczysto.

W pierwszej piórkowej, Forlański (W) zademonstrował w meczu z Gorącziakiem próbki klasycznego boksu. Poznańczyk w drugiej rundzie powędrował na deski.

W drugiej piórkowej, Małecki (P) i Rogalski stoczyli ciekawą walkę na wymianę ciosów. Rogalski przeważał nieznacznie dzięki nieco szybszym i silniejszym ciosom i seriom. W drugiej rundzie obaj niemal jednocześnie odnoszą kontuzję brwi i lekarz przerywa walkę, która kończy się „no decision“.

W lekkiej walka pomiędzy Woźniakiewiczem (W) a Pelą miała dość oryginalny przebieg. Początkowo Pela rusza do ataku ale nadziewa się na kilka niebezpiecznych kontr i Pela uzyskuje wyraźną przewagę. Wkrótce jednak Woźniakiewicz dostaje się na półdystans i puszcza w ruch swój karabin maszynowy.

Półtorej minuty wystarczyło do zdemolowania Peli, który powraca do rogu zupełnie wyczerpany i rezygnuje z dalszej walki.

W półśredniej Grzechowiak (S) wygrał w pierwszej rundzie przez nokaut techniczny ze słabiutkim Iwańskim (W).

W średniej Majchrzycki wygrał zdecydowanie z Fabisiakiem.

Wreszcie w półciężkiej Karpiński (W) zdemolował hakami słabego Dankowskiego.

Rezultat końcowy 8:6 dla teamu warszawskiego, co wobec skrzywdzenia Czerwińskiego nie odpowiada stosunkowi sił.

Sędziował w ringu p. Zilberman, na punkty p. Pedzich.

K. Oryżewski

Protesty w boksie lwowskim

zakłócają atmosferę mistrzostw

Lwów, 3 września 1937 r.

Na pięściarzy lwowskich posypał się ostatnio grad dyskwalifikacyj. Zarząd LOZB postanowił bowiem postępować energicznie by w przyszłości nie dopuścić do tak poważnych incydentów, jakie wydarzyły się na meczu Rewera — Czarni. Podczas zawodów tych, po ukończeniu walki w wadze średniej, zawodnik Czarnych Krynicki znieważył czynnie sędziego ringowego Taubera. Zarząd LOZB ukarał Krynickiego 6 miesięczną dyskwalifikacją, występując nadto do PZB o dyskwalifikację dożywotnią, z uwzględnieniem wszystkich gałęzi sportu. Na tym samym posiedzeniu, ukarano podobną dyskwalifikacją zawodnika Resovii — Poradę i sekundanta Pogoni — Wróbla, obu za zupełnie identyczne przewinienia jak Krynicki.

Czwarta wreszcie dyskwalifikacja spotkała zawodnika Czarnych Zwolińskiego, przeciwko któremu wysunięto zarzuty natury etycznej.

*

Drużynowe bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego, odbywające się od trzech tygodni, obfitują w pewne niedociągnięcia, czego dowodem masowe protesty klubów. Pierwszy protest wpłynął do Świtezi, przeciwko decyzji delegata WSS, przyznającej Pogoni w. o. i 16:0, z tego powodu, że waga zawodników nie odbyła się w przepisowym terminie, oraz, że poszczególnych zawodników poddano badaniu lekarskiemu nie przed wagą lecz po wadze, co wyraźnie sprzeczne jest z regulaminem PZB. Protest Świtezi, która wygrała spotkanie towarzyskie 12:4, twierdzi, że zawodnicy jej stawili się do wagi na czas, a zawodnicy Pogoni spóźnili się znacznie.

Drugi protest wniosła Świteź przeciwko wynikowi meczu z Rewerą, który przegrała 4:12. Ten protest motywuje Świteź tym, że Rewera zawiadomiła lwowian o zawodach w ostatniej chwili, w rezultacie Świteź pojechała do Stanisławowa w niekompletnym składzie.

Ostatni wreszcie protest wniosła Barkochba, przeciwko zawodom z Polonią. Rzeszowianie domagają się przyznania dwu punktów za zawodnika Polonii Koprowskiego, który ważył się dwukrotnie, a nie mając za pierwszym razem odpowiedniej wagi napił się w międzyczasie wody, dzięki czemu za drugim razem uzyskał wagę ciężką.

*

Śląski OZB zainteresował się ostatnio ex zawodnikiem Makabi sosnowieckiej — Moszkowiczem walczącym obecnie w Barkochbie. Ślązacy, którzy nie bardzo orientowali się w „sprawie Moszkowicza“, zakwestionowali jego start w Barkochbie wysyłając odpowiednie protesty do LOZB i PZB, stwierdzające m. in., że Moszkowicz nie posiada zwolnienia z Makkabi sosnowieckiej. PZB z miejsca zarządził dochodzenie z którego wynika, że Makkabi została w marcu rb. zawieszona za nieprawne urządzenie meczu z węgierskim BTE, w rezultacie czego wszyscy jej zawodnicy, wśród których znalazł się i Moszkowicz, uzyskali automatycznie zwolnienia.

*

Wielkie rozgoryczenie wśród pięściarzy lwowskich wywołał fakt, ściągania zawodników lwowskich przez stołeczne Okęcie. W ubiegłym sezonie wyemigrował do Warszawy Leoniak, zaś obecnie „wylądował“ w Okęciu — Bilyj, który nie mając jeszcze zwolnienia z Lechii, walczył już w barwach Okęcia. LOZB wysłał w tej sprawie do PZB energiczny protest, uchwalając równocześnie nie udzielić swej zgody na przejście Bilyja do Okęcia.

*

Reprezentacja bokserska Łodzi, walczy we Lwowie 5 grudnia. LOZB zastrzegł sobie w umowie start Chmielewskiego i Pisarskiego. W dniu 14 listopada bawić będzie również we Lwowie IKP, który spotka się z Lechią.

*

Boks lwowski nawiązał żywy kontakt z Budapesztem i Bukaresztem celem doprowadzenia w tegorocznym sezonie do międzymiastowych spotkań reprezentacyj tych miast ze Lwowem. Do Budapesztu okręg lwowski zwrócił się bezpośrednio do Kankowszkego, zaś pertraktacje z Bukaresztem odbywają się za pośrednictwem inż. Mazurki.

M. K.

Notatnik pięściarza

OFICJALNE I UROCZYSTE OTWARCIE bokserskiego sezonu Łodzi odbędzie się 12 września, w południe na boisku Sokoła. Wszystkie kluby z terenu wystawią do defilady po dwie pełne ósemki, które w pełnym „uzbrojeniu“ przedefilują przed lożą honorową, a następnie przeprowadzą ujednostajnioną, kilkuminutową zaprawę gimnastyczną bokserów. Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięta będzie na maszt chorągiew państwowa, następnie okolicznościowe przemówienie wygłosi prezes ŁOZB p. Kordasz i wręczy Chmielewskiemu upominek od związku za mistrzostwo Europy. Uroczystość zamkną propagandowe zawody, przy czym z każdego klubu walczyć będzie jeden zawodnik.

SPODENKIEWICZ ZOSTAŁ OSTATECZNIE wciągnięty do reprezentacji Łodzi na Niemcy — zamiast Wojciechowskiego, a to ze względu na większe doświadczenie ringowe, a bynajmniej nie formę, która w tej chwili nie jest dobra, — w ciągu dwóch tygodni forma spewnością się polepszy, gdyż zawodnik IKP pilnie trenuje.

MIĘDZYMIASTOWY MECZ BOKSERSKI ŚLĄSK — ŁÓDŹ na dzień 3 października został już zafiksowany. Łódź w tym czasie nie będzie mogła wystawić najsilniejszej ósemki, gdyż walczyć będzie bez zawodników IKP, którzy tego samego dnia podejmować będą Heros z Eintrachtu, w ramach swego jubileuszu.

BOKSERZY KRAKOWSCY NA STARCIE

W KOZB odbyło się losowanie drużynowych mistrzostw Okręgu Krakowskiego. Ponieważ zgłosiły się trzy drużyny, a związek chce klubom oszczędzić kosztów wynajmu sali, postanowiono o ile możności rozegrać zawody o mistrzostwo drużynowe na wolnym powietrzu.

Terminarz przewiduje jako pierwszy mecz Wisła — Sokół na 12 września, potem idą Sokół — Makabi 19 września i Makabi — Wisła 26 września. Na koniec września Wisła sprowadza IKP.

Niezależnie od tego związek dąży do rozbudowy programu międzyokręgowego. Sfinalizowano już mecz ze Śląskiem na 8 grudnia, a rewanż odbędzie się z początkiem przyszłego roku w Katowicach. Związek zwrócił się również z propozycjami do Warszawy, Lwowa i Lublina. Kraków ujrzy też może reprezentację Budapesztu. (g)

JUBILEUSZOWE IGRZYSKA SPORTOWE GEDANII

W ramach uroczystości związanych z piętnastoleciem K.S. GEDANIA, wydział bokserski tego klubu urządza 17 i 18 września br. „Międzynarodowy turniej bokserski“ z udziałem najlepszych zawodników Polski, Niemiec, W. M. Gdańska oraz GEDANII.

Turniej bokserski obejmować będzie cztery wagi: piórkowa, lekka, średnia i ciężka. Do każdej z tych wag startuje po jednym zawodniku, z biorących udział w turnieju państw oraz GEDANII.

Obsada turnieju jest pierwszorzędna, dość wspomnieć że startować będą między innymi zawodnicy tej miary co: Pilat i Chmielewski z Polski, Koss i Wessel z Gdańska oraz Buettner i Baumgarten z Niemiec.

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Post., Ostrołęka. 1) Może Pan otrzymać egzemplarze Przeglądu Sportowego od roku 1930. 2) Cena 20 gr. 3) Zbiór całoroczny — 8 zł. 4) Wydano tylko po VIII i X. Najlepiej zwrócić się do Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Warszawa, Wiejska 11.

„Gdańszczanka“. Kobiecego klubu kolarskiego nie ma. Warszawa, jeśli chodzi o stroje sportowe, jest równie liberalna. Radzimy shorty.

„Grant“, Końskie. Hebda już wyjechał i wraca dopiero w drugiej połowie września. Zdjęcia może Pan nabyć w dziale fotograficznym Domu Prasy, Marszałkowska 3. Cena 1.50 zł

„Sport Polski“

Pod taką nazwą ukazał się pierwszy numer nowego pisma pod redakcją p. Wiktora Junoszy Dąbrowskiego. W artykule wstępnym znajdujemy m. in. takie uzasadnienie stworzenia tej nowej placówki prasowej:

....„Brak więc było w naszym piśmiennictwie sportowym takiego organu, w którym działacz związkowy czy klubowy mógłby znaleźć oparcie dla swej pracy organizacyjnej, z którego trener i instruktor mógłby czerpać wiadomości o najświeższych zdobyczach z zakresu techniki, taktyki i metod zaprawy, które wreszcie pomogłoby zawodnikowi i widzowi na trybunie lepiej i właściwiej oceniać wysiłki własne i cudze.

— — — — — — —

....„Oto dlaczego zjawia się, zjawić się musiał „Sport Polski“. Czytelnik znajdzie w nim podpisane przez autorów o niepodlegającej kwestii kompetencji artykuły, poddające rzeczowej, konstruktywnej krytyce stan istniejący, i wskazujące środki i sposoby, prowadzące do postępu.

— — — — — — —

Istotnie, pierwszy numer pisma przynosi m. in. prace pp.: płk. dypl. K. Glabisza, inż. W. Znajdowskiego, J. Kałuży oraz list otwarty prof. R. Wacka.

„Przegląd Sportowy“. Jako nestor prasy sportowej życzy bratniemu organowi wypełnienia zamierzeń, które sobie w programie wytknął.

KUPON — Wypełnić czytelnie i wysłać p. a.: POSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11 — **F**

MECZ POLSKA — DANIA	MECZ POLSKA — BUŁGARIA
1) Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
w stosunku	w stosunku ......
2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
3) Do przerwy wynik..... dla Polski. Danii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik..... dla Polski. Bułgarii (niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko:	Dokładny adres:

A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!..

powieść

53)

Był to akurat dzień treningu; zastał więc na miejscu pełny komplet zawodników, kibiców i działaczy. Spodziewał się, rzecz prosta, bardzo chłodnego przyjęcia, ale nie przypuszczał, że potraktują go po prostu po chamsku. „Cywilny“ Marian Jedlicz był dla nich, okazało się, kompletnym zerem. Kiedy zajrzał do sali treningowej, Walewicz zatrzasnął mu drzwi tuż przed nosem, co wzbudziło nawet wesołość w grupie elegantów, rozsiadłych w przyległym pokoju. Sekretarz klubowy, płaszczący się przed nim zwykle zdechlak, którego można było ściąć z nóg jednym silnym dmuchnięciem, dziś dumnie wypinał coś, co uważał za męską pierś i bardzo niechętnie wdawał się w rozmowę.

— Jest pan Zagoździński?

— Pan prezes bardzo zajęty — oświadczył, oglądając polakierowane paznokcie. — Są tu dla pana dwa listy. Proszę pokwitować.

Podpisał się na podsuniętej karcie i rzucił okiem na koperty. Jedna była klubowa, druga fabryczna. Nie czytając, włożył oba listy do kieszeni.

— Chciałbym jednak widzieć się z panem Zagoździńskim...

— Mówię panu przecież, że jest zajęty, nie rozumie pan? — rzucił się taki dotąd łagodny sekretarzyna.

— Może, mimo to, mnie przyjmie.

— Niby dlaczego ma pana spotkać wyróżnienie, kiedy pan prezes nie przyjmuje dziś nikogo?!

Marian miał już dosyć.

— Słuchaj-no ty flimku — powiedział, biorąc pobladłego młodzieńca za ramię — wal w tej chwili i powiedz Zagoździńskiemu, że czekam i muszę się z nim widzieć. Chcę mu złożyć moje uszanowanie. Tak masz mu powiedzieć, pamiętaj. A teraz powiedz sobie: jeżeli nie załatwię tej sprawy i Zagoździński nie przyjmie Jedlicza, Jedlicz zbije mi mordę tak, że mnie na pewno nie poznają w domu! Kapujesz? Czekaj jeszcze! Uspokój Zagoździńskiego, że nie przychodzę z żadną pretensją, chcę tylko z nim pogadać!

Jakich argumentów użył wymizerowany sekretarz, nakłaniając prezesa do przyjęcia pięściarza nie wiadomo, dość, że w kilka minut później wysunął głowę z gabinetu Zagoździńskiego i trochę niepewnym głosem oznajmił:

— Pan prezes prosi!..

Zamiast wyjść cofnął się do wnętrza i usadowił się w kącie gabinetu. Miał być widać świadkiem rozmowy i ewentualną pomocą w razie spodziewanej awantury.

Zagoździński siedział za biurkiem w pozie prawdziwie dyrektorskiej, jakby pozował do fotografii. Gdy Jedlicz skinął mu głową, odpowiedział wytwornym ukłonem, wskazując przy tym krzesło.

— Słucham pana — odezwał się łaskawie. — Czym możemy panu służyć?...

— Chciałem prosić o pewne wyjaśnienia. Otóż słyszałem, że „Stal“ zamierza podobno zrezygnować z mojej osoby.

— Jakto „podobno“! — otrzymał pan przecież list.

— Tak, ale dopiero przed chwilą, jeszcze go nie czytałem...

— No, to warto je przeczytać. Dobrze pan słyszał, „Stal“ rezygnuje z pańskiej osoby — przez przemówił tym szorstkim tonem, z jakim wpatrywał się w Jedlicza, ciekawy wrażenia, jakie czynią te słowa.

Nie doczekał się spodziewanego efektu. Marian patrzył nań spokojnie i nawet, jakby się leciutko uśmiechał.

— Dobrze, a czy można wiedzieć, jakie są tego powody?

Zagoździński poprawił się na krześle.

— Nigdy panu nie brakowało tupetu, — zauważył cierpko — ale w danej chwili jest to już po prostu nieprzyzwoite! Jakie są powody? Pan nie wie? Ja mam panu powiedzieć? Takie — podniósł głos — że skończyła się wreszcie moja cierpliwość, że nie możemy być razem w jednym klubie! I tak byłem zbyt pobłażliwy dla pana. Należało to już zrobić dawno. Choćby po awanturze w tej knajpie. Klub wykładał pieniądze na leczenie pańskiej ręki, a pan tę rękę rozbijał sobie w bójkach, które rzucały cień na dobre imię całego klubu! Już wtedy powinienem z panem skończyć, łudziłem się jednak, że...

— Że przydam się jeszcze na coś w meczu ze „Spartą“ — dokończył Marian. — Bardzo był pan łaskawy!

— Tak byłem łaskawy — zaperzył się na dobre prezes. — Zbyt łaskawy. No, ale co się odwlokło, to, jak pan widzi, nie uciekło! Tak. To jest treść jednego listu, którego pan nie zdążył przeczytać. W drugim jest wymówienie z posady. Oświadczam panu, że nie zostanie to w żadnym związku ze sprawami sportowymi, tylko wydział, w którym pan pracował ulega likwidacji. Rozumie pan...

— Doskonale rozumiem pana! Dziwne byłoby, gdyby się stało inaczej. Zawsze myślałem, że ten wydział powinien być zlikwidowany...

— W ten sposób nie będziemy rozmawiać, drogi panie! — krzyknął już teraz Zagoździński. — Nie mam czasu na żarciki. I nie widzę tu okazji do żartów. Czy to takie wesołe, że traci pan posadę? Jeszcze raz podkreślam, że w tym wypadku posada pan dowód mojej wobec pana lojalności, choć pan nigdy nie odpłacał mi się pięknym za nadobne. Wyjednałem dla pana trzymiesięczne odszkodowanie, aby chcieli pana usunąć z miejsca!...

— Niepotrzebnie pan się trudził, tak, jak niepotrzebnie się pan teraz unosi. Nie chcę tego odszkodowania, nie chcę pańskich pieniędzy! Nie należą mi się żadne pieniądze za zwolnienie z posady, bo brałem tu pensję nie za posadę, a za boks! Tak samo zresztą, jak większa część pańskiej drużyny. I właśnie, powtarzam, myślałem już, że ten „wydział“, powinien być dawno zlikwidowany!..

Zagoździński zbladł i nie potrafił skontrować.

Żegnam pana — podniósł się pan Jedlicz — uważałem za swój obowiązek rozmówić się z panem przed rozpoczęciem nowego życia. Przyszedłem, aby zakomunikować panu, że rzucam boks i „Stal“ nie ma co się na mnie oglądać. Pan mnie uprzedził, pan mnie zwolnił, zanim się tu zjawiłem. W porządku. Proszę tylko nie ubierać tego wszystkiego w jakieś dekoracje. Ja jestem prosty człowiek i lubię prostotę. Byłem zdrowy i wygrywałem — byłem wam potrzebny. Teraz wyrzucacie mnie na szmelc. Gdyby to było w sadzie, mógłby pan powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że tak się robi wszędzie, nie tylko w „Stali“. Mniejsza z tym. Do widzenia!...

Wyszedłszy na ulicę, otrząsnął się, jakby chcąc zrzucić z siebie jakiś niewidzialny nalot, który wyniósł z tego lokalu. O jakże miał dosyć tego wszystkiego, jakże był szczęśliwy, że przełamał się, że powziął mocną i nieodwołalną decyzję wycofania się z tego błędnego koła i stworzenia sobie prywatnego, własnego życia.

Zapadł wieczór. Po kilku tygodniach spędzonych na wsi, hałas miasta raził go i denerwował. Z przejeżdżającego obok niego tramwaju wyskoczył gazeciarz i krzyknął mu wprost w twarz

— Przegląd wieczorny!.. Wielka afera filmowa, samobójstwo znanego sportowca! Przegląd wieczor!..

Odłał od chłopca gazetę, ale jeszcze zanim ją rozwinął malec poznał go i zawołał:

— Ooo... Jedlicz! Niech mistrz czyta! Kozłski odwalił kite! Dobre, co?..

(c. d. n.)

WSKRZESICIEL OLIMPIAD bar. Coubertin — nie żyje



W Lozannie zmarł w czwartek w 75 roku życia baron Piotr de Coubertin, wskrzesiciel Igrzysk Olimpijskich. Był on od dłuższego czasu poważnie chory, oddał więc przewodnictwo Komitetu Międzynarodowego hr. Baillet Latour, nie mógł już być na Igrzyskarz w Berlinie, a tym bardziej na tegorocznym kongresie w Warszawie.

Ale nie było ani jednej manifestacji olimpijskiej, która by się nie zaczynała i nie kończyła depeszą do pustelni Coubertina w Lozannie.

Baron Coubertin zrewolucjonizował życie ludzkości. Dzięki niemu młodzież jest dziś silniejsza, zdrowsza, dzielniejsza. Dzięki niemu sport, stawiający nieśmiałe, niezorganizowane kroki, doszedł do tego znaczenie, którym cieszy się obecnie. W dn. 23.VI 1894 r. w Paryżu ujęty po raz pierwszy w ramy regularnej konkurencji międzynarodowej, ba, wszechświatowej, podbił wstępnym bojem świat.

Olimpiady w Los Angeles, w Berlinie, były najpiękniejszym pomnikiem zmarłego arystokraty francuskiego, który sprawie wychowania fizycznego poświęcił życie i majątek. Zmarł w nędzy. Był przedstawiony do nagrody pokojowej Nobla nie dostał jej.

REPREZENTACJA AUSTRII NA MECZ Z POLSKĄ

Austriacki związek tenisowy ustalił, że w skład reprezentacji Austrii, która rozegra mecz z Polską wejdą Baworowski, Metaxa i Redl. Czwarty zawodnik jeszcze nie jest ustalony, pod uwagę brani są Brosch, Kinzl, Decker i Legerth. Przyjazd Polaków oczekiwany jest w Wiedniu z wielkim zainteresowaniem.

Duble polskie w Wiedniu wystąpią zapewne w składzie: Hebda, Warmiński i Tłoczyński, Spychała.

Tłoczyński i Warmiński wyjechali do Wiednia w sobotę samochodem. Hebda i Spychała wyjeżdżają w poniedziałek. Wittman przyjeżdża z Włoch we wtorek.

„Polish flying girl"

Latającą Polką nazywa prasa amerykańska Jędrzejowską

Nowy Jork, w sierpniu.

Po trzech turniejach Jędrzejowskiej w Ameryce warto jest przerzucić prasę amerykańską. Zaczęło się od przydomków „Polish ace" lub „Polish titleholder" (obrończyni tytułu. Jakiego? Przyp. Red.) skończyło się na „Polish net queen" (królowa siatki) „Polish flying girl" (latająca Polka) itd. I już nie Madame Jędrzejowska, a poprostu „Jaddy". Prasa i opinia, którą ciekawią gwiazdy zagraniczne, ale która traktuje je chłodno i wyczekująco, jest podbita.

Jędrzejowska gra po amerykańsku i to się podoba.

Początek był, jak wiadomo, nie świetny, Jędrzejowska przegrała z Marble. Ale pisma amerykańskie twierdziły po tym, że był to najładniejszy mecz pań w Ameryce. Opinia polska nie została więc zaszargana, zwłaszcza, że tłomaczono porażkę podróżą morską i trudnościami aklimatyzacyjnymi.

Drugi turniej, w East Hampton, miejscowości położonej na Long Island, o 160 km. od New Yorku, Polka już wygrała. Nie grała coprawda z Marble, która się oszczędzała, ale przeciwniczką Polki w finale była maleńka, filigranowa Sarah Fabyan (48 kg.) Amerykanka była w doskonałej formie i mimo to nie miała nic do powiedzenia. Jędrzejowska mieszkała w East Hampton z Fabyan, więc po meczu byłem świadkiem rozmowy dwu przyjaciółek. Otóż Fabyan miała trochę żalu do Polki, że ta grała dropszotami. Podobno Polka przyrzekła Amerykance przy śniadaniu, że nie będzie grała tymi „dyskretnymi, a tak skutecznymi" piłkami — jak mówi Amerykanka — Tymczasem Jędrzejowska dropszotami grała. Już po paru cocktailach powróciły stosunki idylliczne.

Trzeci turniej odbył się w Rye pod New Yorkiem. O ile poprzednie turnieje były imprezami prywatnymi, to ten był półoficjalną, gdyż była to ostatnia próba przed Forest Hills.

Tym razem Jędrzejowska była u szczytu formy i pobiła Marble w dwu setach. Na finał pań przyjechały tłumy publiczności.

Przyjemniejsze jednak niż zwycięstwo nad Marble było spotkanie z Koželuhem, znakomitym trenerem (znanym w Warszawie), który jest trenerem w Rye i ma kontrakt na 5 lat.

Spotkanie było bardzo serdeczne i ku wielkiemu naszemu zadowoleniu Czech zajął się Polką, jak własną córką. Przez cały turniej trenował Jędrzejowską, dawał jej wskazówki, odkrywał słabe strony przeciwniczek.

A w niedzielę przed finałem tak powiedział: „Zapraszam panią do siebie, będę regularnie trenował panią, dawał wskazówki, aby pani wygrała mistrzostwo Amryki. Ale pod jednym warunkiem, zrobi mi pani przyjemność i dziś wygra".

Tego jeszcze wieczoru pojechała Polka wspaniałym Lincolnem państwa Koželuh do Greenwich, o 10 km. od Rye, gdzie Czesi mieszkają.

W parę dni po tym jedliśmy wszyscy kolację u wydawcy pisma „Nowy Świat" pana Węgrzynka. I tu złapałem Koželuha na zwierzenia.

— Od chwili, kiedy widziałem Jędrzejowską po raz ostatni — mówi Koželuh — zrobiła ona wprost nieprawdopodobne postępy. Jest bardziej ruchliwa, poprawiła swój serwis, panuje nad piłką z głębi kortu. Jednak najbardziej ucieszyło mnie to, że gra teraz z głową, wychodzi świetnie z trudnych sytuacyj, widzi słabe strony przeciwniczki i umie je wykorzystać. Jeszcze ma parę błędów, ale już ja ją ich oduczę.

— A co pan myśli o szansach Jaddy?

— Moim zdaniem Jędrzejowska ma 90 proc. szans na zdobycie zaszczytnego tytułu, a z mojej strony zrobię, co będę mógł, aby była u szczytu formy. Jedno już zrobiłem: „Jaddy" przyrzekła mi solennie, że będzie codziennie o 10-ej w łóżku i słowa dotrzymuje.

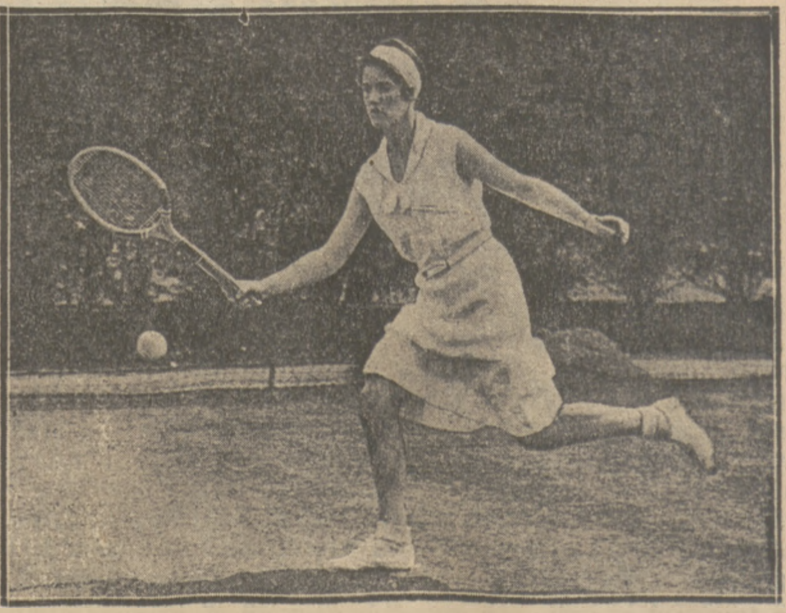
— Bo widzi pani do czego prowadzą bankiety—zwraca się Koželuh do Polki — wczoraj była pani na kolacji, a dziś ledwie rakietę pani w ręku trzymała. Po zdobyciu mistrzostwa wypijemy cały szampan Nowego Jorku, ale teraz spać o 10-ej.

Spytałem się jeszcze Koželuha o Parkera.

— Parker — odpowiada — jest teraz u szczytu formy i nie zajdzie już wyżej; ma dobry bekhend, ale brak mu forhendu, brak mu też głowy i na korcie i w życiu prywatnym. A moim zdaniem każdy sportowiec musi pracować nie tylko mięśniami ale i głową".

Koželuh spogląda na zegarek, dochodzi dziesiąta. Żegnamy się. Cieszę się z tego, bo czeka mnie niebawem sześciodniówka, do której się starannie przygotowuję. I ja chodzę teraz spać o 10-tej.

Henryk Szamota



JESZCZE JEDNA „OFIARA" JĘDRZEJOWSKIEJ
Sarah Palfrey, trzecica rakieta Ameryki.

Jędrzejowska zwycięża -- Henkel przegrywa

W czwartek rozpoczęły się w Forest Hills międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w grach pojedyńczych pań i panów, w których po raz pierwszy startuje tenisistka polska.

Od razu pierwszego dnia Jędrzejowska rozegrała pierwszy swój mecz, łatwo zwyciężając Amerykankę Mac Lennan 6:2, 6:1.

Zawody odbyły się przy niebywałym upale.

NEW YORK, 5.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa tenisowe Ameryk. w Forest Hills przyniosły przykrą niespodziankę Niemcom. Buxby z Miami pokonał Henkla 5:7, 6:1, 6:4, 6:4. Buxby doszedł do ćwierćfinału gier podwójnych wyeliminował Anglików: Hare, Wilde, Cramm, pokonał Jarvisa 6:1, 6:4, 6:2 Mc Neilla 6:2, 6:3, 2:6, 6:4. Poza tym przegrali Francuz Brugnon i Japończyk Nishimura. Wśród pań Horn pobiła Taubee 7:5, 6:2 a Andrus wyeliminowała Fabyan 12:10, 0:6, 7:5.

TENISOWE MISTRZOSTWA ŁODZI, przewidziane początkowo w konkurencji międzynarodowej a później już tylko krajowej zostały, z powodu kolizji terminu z meczem międzypaństwowym Polska - Austria w Wiedniu wogóle odwołane. Wstyd, że sześciotysięczne miasto nie może zdobyć się na organizację przyzwoitego turnieju raz w roku.

TRADYCYJNY MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO LWOWA, rozgrywany stale w pierwszych dniach września, nie dojdzie w tym roku do skutku. LKT nie uzyskał poparcia stołecznej Legii, która z góry wykluczyła udział Tłoczyńskiego i Witmana. To pociągnięcie Legii, która stale korzystała z wzajemnych usług lwowian, polegających na „wypożyczaniu" Hebdy, odbiło się we Lwowie bardzo niemiłym echem i najprawdopodobniej w konsekwencji przyniesie wycofanie się LKT z drużynowych mistrzostw Polski. Lwowski Klub Tenisowy jak wiadomo, walczyć miał w półfinale z Legią. (K)

LUBLIN, 5.9. — W Lublinie zakończyły się zawody tenisowe o mistrzostwo miasta. Duży triumf odnieśli zawodnicy warszawskiej Legii, którzy obsadzili wszystkie pierwsze miejsca.

W grze pojedyńczej panów mistrzostwo zdobył Czajkowski, bijąc w finale Gotschalka (obaj z Legii) 7:5, 4:6, 11:9, 6:4.

W grze pojedyńczej pań zwyciężyła Zofia Jędrzejowska (Legia) bijąc swoją koleżankę klubową Łuniewską 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów para Legii Czajkowski—Gotschalk wygrała w finale z parą Ogrodziński (Cracovia)—Księżopolski (Legia) 6:1, 6:0, 6:1.

Mistrzostwo juniorów zdobył Krynicki (Proch Pionki) po zwycięstwie nad Maciejewskim (Skra Warszawa) 6:1, 6:3.

CZECHOSŁOWACJA — JUGOSŁAWIA 2:2

BIAŁOGRÓD, 5.9. — W meczu tenisowym Czechosłowacja — Jugosławia o puchar Środkowej Europy, Palada (J) wygrał bez walki z Caską (Cz), para czeska Drobny, Vodicka pokonała parę jugosłowiańską Palada, Puncec 6:4, 2:6, 6:4, 6:3, a para jugosłowiańska Kukulievic, Mitic wygrała z parą Cejnar, Caska 6:3, 6:4, 6:2. Vodicka pokonał Kukuljevica 2:6, 6:1, 6:4 i 6:1.

Rewia utalentowanych lekkoatletów

na mistrzostwach juniorów w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 5. 9. — Tel. wł.

Obóz treningowy dla juniorów zorganizowany przez PZLA w Lidzbarku na Pomorzu otwiera niewątpliwie nowy okres w lekkiej atletyce polskiej, jeżeli chodzi o poszukiwanie nowego narybku. W obozie tym zgrupowano pod odpowiednim kierownictwem przyszłość naszej lekkiej atletyki, ukształtowano i skierowano na właściwe tory chodzące dotychczas samopas talenty.

Generalnym egzaminem złożonym z zadawalającym wynikiem były pierwsze w Polsce mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów, zorganizowane w ub. niedzielę w Bydgoszczy.

Mistrzostwa zgromadziły na starcie poważną ilość, bo 110 młodych lekkoatletów z okręgu warszawskiego, lwowskiego, śląskiego, pomorskiego, poznańskiego i łódzkiego. W 80% na starcie znaleźli się uczestnicy obozu w Lidzbarku.

Poziom mistrzostw jest miłą niespodzianką. Okazało się, że mamy dużo obiecującego narybku i to w każdej nieomal konkurencji. Nie było biegu, rzutu czy skoku, w którym nie zwyciężano by ułamkami sekund i centymetrami. Zawodnicy wykazali równy poziom techniczny i fizyczny. W wielu wypadkach można było podziwiać piękną naprawdę technikę.

Jeśli chodzi o rewelacje, to było ich kilka: młody 17-letni Omarski (KPW Poznań) w przedbiegu setki w bardzo ładnym stylu osiągnął czas 11.2. Finał wygrał z czasem 11.5 Ten sam zawodnik skoczył w dal 6.45. Dysponuje on bardzo ładnym wybiciem i szybkością. Szwankuje może nieco wykończeniem skoku.

Ze sprinterów nieprzeciętni okazali się dwaj lwowianie Orlewicz (Pogoń) i Edward (AZS). W biegach z płotkami technicznie dobry był Woźniczka (Stadion Chorzów). Ma on już rasowe zacięcie płotkarza.

Skok wzwyż wygrał Prusak (Żagiew Warszawa) z wynikiem 173. Stylowo najlepszy był w tej konkurencji Lastowica (MTV Bielsko), który w Lidzbarku zbliżał się do 1.80 m.

W oszczepie klasa była wyrównana. Wybija się tu młody Lokajski, któremu jednak w czasie mistrzostw nie wychodziły jakoś rzuty.

Jeżeli chodzi o biegi długodystansowe to trudno tu budować na wynikach młodych ludzi jakieś wnioski czy horoskopy. W biegu na 400 m. zaszedł charakterystyczny wypadek: Orlewicz i Edward wpadli na metę jednocześnie mając czas 54.6. Bieg ten powtórzony zostanie jeszcze w tym sezonie we Lwowie.

Organizacja mistrzostw szwankowała. Rozegrano je jednocześnie z zawodami lekkoatletycznymi pięciu miast pomorskich, przyczym przed zakończeniem mistrzostw rozpoczął się na boisku mecz piłkarski. Trzy imprezy w jedno popołudnie, na jednym boisku — to rekord.

W sumie jednak powstało zamieszanie, które odbiło się na każdej z imprez ujemnie.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach: kula Rajewski (KSM Poznań) 13.30, skok w dal Omarski (KPW Poznań) 6.45, tyczka Klauzner Union Touring) 3.10, 200 m. z płotkami Edward (AZS Lwów) 28.3, 100 m. Omarski (KPW Poznań) 11.5, 400 m. Orlewicz i Edward (Lwów) po 54.6, 1500 m. Orłowski (AZS Poznań) 4:58.7, wzwyż Prusak (Żagiew) 1.73, dysk Tytlewski (Grudziądz) 39.89, oszczep Rybański (AZS Poznań) 53.55, sztafeta 4x100 Z. A. S. S. Warszawa uległa dyskwalifikacji, wygrał Sokół Bydgoszcz 49.8.

W ramach zawodów pięciu miast pomorskich Bydgoszczy Torunia, Grudziądza, Gdyni i Inowrocławia o nagrodę polskiego morza startował na 800 m. poza konkurencją Cassowski (Orlęta Dęblin). Dystans ten przebiegł on nie zagrożony przez nikogo, prowadząc już od pierwszej chwili i wygrał w 1.56. O kilka metrów za nim rozegrała się walka pomiędzy Tietzem (Bydgoszcz) i Evertem (Grudziądz) zakończona nowym rekordem Pomorza ustalonym przez Tietzego 2:03.1.

W zawodach tych startujący poza konkursem K. Hoffman AZS Poznań skoczył w dal 7.05 cm. Nagrodę polskiego morza zdobyła Bydgoszcz z 70 p. przed Grudziądzem 67 p. Toruniem 56 p. Gdynią 38 p., Inowrocławiem 27 p.



ŁZY SZCZĘŚCIA
Niemca Lohmanna, który niespodziewanie zdobył tytuł mistrza świata

Anglia rozgromiona!

Finlandia lepsza o 25 pkt.

HELSINGFORS, 4.9. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się oczekiwany z olbrzymim napięciem przez całą Skandynawię mecz lekkoatletyczny pomiędzy Finlandią i Anglią.

Zawody rozpoczęły się przy ślicznej pogodzie w obecności olbrzymich tłumów publiczności. Pierwszego dnia rozegrano 7 konkurencyj, wykazały one zdecydowaną przewagę Finlandii, która też prowadzi 41:25 pkt. Wyniki: 110 mtr. przez płotki: 1) Finlay (Anglia) 14.7, 2) Sjoestedt (F) 15.2, 3) Jussila (F) 15.6. Skok wzwyż: 1) Kotkas (F) 1.95, 2) Kalima (F) 1.90, 3) Newmann (A) 1.85. Kula' 1) Baerlund (F) 15.25, 2) Kuntsi (F) 14.48. 3) Hincks (A) 13.83.

400 mtr. 1) Brown (A) 47.7, 2) Tammisto (F) 48.2 (rekord Finlandii). 5000 mtr.: 1) Maeki (F) 14:31, 2) Ward (A) 14:31,6 (nowy rekord Anglii), 3) Salminen 14:38.8.

Skok w dal: 1) Luoma (F) 7,03, 2) Laine (F) 6,94, 3) Nichols (A) 6.80.

Sztafeta 4x800 mtr.: 1) Anglia 7:39,9, 2) Finlandia 7:40,9.

HELSINKI, 5.9. — Tel. wł. — Dziś na stadionie Tiergarten został wobec 10.000 widzów zakończony mecz lekkoatletyczny z Anglią.

Finlandia wygrała w stosunku 92:67. Anglia wystąpiła jednak z rezerwami, bez Robertsa, Woodersona i Webstera. Najlepszy wynik to rzut oszczepem Jaervinena 76.47.

Wyniki: 100 mtr. Holmis (A) 10.6, 800 mtr. Stothard (A) 1:53,8. 1500 mtr. Sarkama (F) 3:53,4. 3 klm. z przeszkodami Iso Hollo (F) 9:33,6. Sztafeta szwedzka: 1) Anglia 1:54,1. 2) Finlandia 1:55,4. Dysk Kotkas (F) 48,79. Oszczep Jaervinen 76.47. Tyczka Lindroth (F) 393.

ŚWIETNI MIOTACZE PÓŁNOCY

Północ Europy ma świetnych miotaczy, którzy co chwila przypominają się rewelacyjnymi wynikami. Dyskobol norweski Soerlie rzucił 50.05, Oszczepnik estoński Sule miał 72.72, Issak 70,48, Maegi 67,15. Eriksson rzucił dyskiem 48.84.



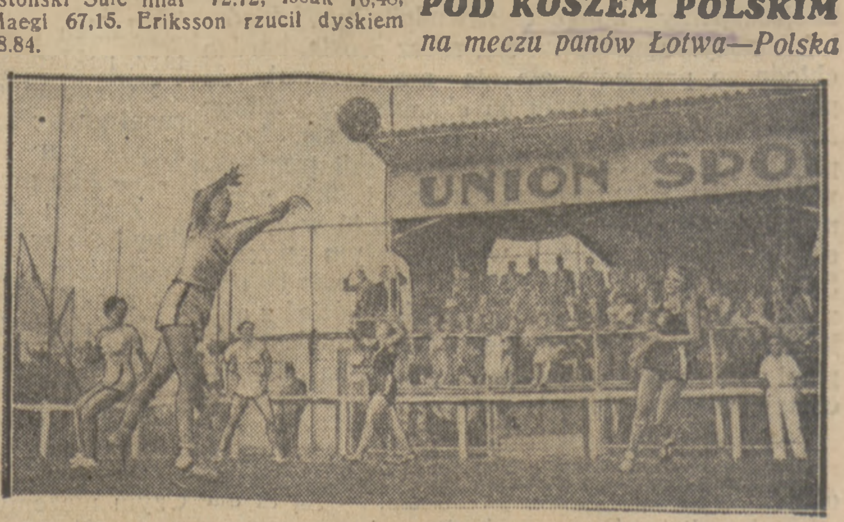
POD KOSZEM POLSKIM
na meczu panów Łotwa—Polska



SENSACJĄ LIGI CZESKIEJ
są sukcesy beniaminka ligi S. K. Slezskiej Ostrawy, która zdążyła już pokonać Spartę 3:2. Oto moment z tego meczu. Rewelacyjny bramkarz ostrawski Kripta broni bramki przed napastnikiem Sparty Zemanem



POWRÓT MISTRZA
Elol Meulenberg, po powrocie z Kopenhagi doznał entuzjastycznego przyjęcia w Brukselli



MOMENT Z FINAŁU KOSZYKÓWKI
który przyniósł naszym akademiczkom tytuł mistrzyń świata

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI